

## DZIAŁALNOŚĆ PEDAGOGICZNA, KULTURALNA I RELIGIJNA DR. WŁADYSŁAWA GĘBIKA W OKRESIE KWIDZYŃSKIM (1937—1939)

Treść: Wstęp. — I. Kwidzyński eksperyment wychowawczy. 1. Szkoła życia. 2. Organizacje uczniowskie: a. Spółdzielnia Kwidzyńskich; b. Harcerstwo; c. Związek Kwidzyńskich. 3. Koniec Rzeczypospolitej Kwidzyńskiej. — II. Program kulturalny i religijny. 1. Obchody „Wiary Ojców”. 2. „Gody Wiosenne”. 3. Szopka Kwidzyńskich. 4. Wychowanie religijne. Zakończenie. — Zusammenfassung.

### WSTĘP

Organizowanie oświaty polskiej w Niemczech w latach międzywojennych było jedną z form walki o zachowanie polskości i narodowego istnienia. Stanowiło to przedmiot działania Związku Polaków oraz podległego mu Związku Polskich Towarzystw Szkolnych w Niemczech. Kierownictwo obu organizacji szczególnie dbało o poziom szkół, które musiały nie tylko dorównać poziomem nauczania niemieckim placówkom, ale pod wieloma względami nawet je przewyższać. Dlatego problem doboru kadry pedagogicznej, ludzi o wysokich kwalifikacjach zawodowych i moralnych, posiadających zmysł organizatorski i umiejętności rozwijania działalności kulturalno-oświatowej w Niemczech, był przedmiotem szczególnej troski. Nauczyciel, który podejmował pracę oświatową i kulturalną w Niemczech, brał na siebie odpowiedzialność za realizację zadań znacznie trudniejszych od tych, jakie wypełniał nauczyciel w Polsce. Jemu powierzono zadanie wychowania dzieci i młodzieży w duchu patriotyzmu i poczucia łączności z narodem polskim. Był to cel nadrzędny w pracy wychowawczej, wpływający z ideowych założeń Związku Polaków w Niemczech. Wymagał od nauczyciela realizacji dwóch programów: jawnego, zgodnego z zaleceniami niemieckich władz oświatowych oraz własnego, umacniającego poczucie odrębności narodowej i przywiązanie do polskości. Tak więc nauczyciele, szczególnie ci pozyskani z kraju, musieli posiadać pełne kwalifikacje pedagogiczne, odznaczać się samodzielnością w pracy, pewnymi zdolnościami organizatorskimi i umiejętnościami nawiązywania kontaktów społecznych.

Dr Władysław Gębik (1900–1986) należy do najbardziej znanych pedagogów i organizatorów polskiego życia kulturalnego w Niemczech w okresie międzywojennym. Od 10 listopada 1937 r. pełnił on obowiązki dyrektora i koncesjonariusza Polskiego Gimnazjum w Kwidzynie. 25 sierpnia 1939 r. z chwilą

aresztowania pedagogów, pracowników administracyjnych i uczniów i przewiezienia ich do Tapiau, następuje zamknięcie działalności oświatowej gimnazjum w Kwidzynie. Z uwagi na to, że dr W. Gębik nie otrzymał odwołania, a szkoła nie uległa rozwiązaniu, można mówić o jej istnieniu do 21 września 1939 r., tj. do momentu zwolnienia uczniów przez władze niemieckie do domów i przewiezienia nauczycieli do obozu Hohenbruch.

Temat niniejszej pracy dotyczy działalności dr. W. Gębika poświęconej szkole w wyżej wymienionym okresie. Dotychczasowe opracowania poświęcone dr. W. Gębikowi miały charakter popularnonaukowy i pamiętnikarski, w większości W. Gębik sam był ich autorem. Rozproszone w prasie artykuły omawiające postać działacza i pedagoga nie zaowocowały monografią. Niepełna, dwuletnia działalność polskiej placówki oświatowej w Kwidzynie była i jest nadal przedmiotem zainteresowań historyków i historyków oświaty (prace B. Koziełło-Poklewskiego, B. Pleśniarskiego, K. Trzebiatowskiego, T. Wróblewskiej, W. Wrzesińskiego)<sup>1</sup>. W pracach tych ukazano genezę i warunki powstania polskich placówek oświatowych, przede wszystkim szkół. W nich znajdujemy informacje o pracy gimnazjów polskich w Bytomiu i Kwidzynie.

Nie jest nam znana praca traktująca o Gimnazjum Polskim w Kwidzynie w perspektywie wszechstronnej działalności jej dyrektora. Inspiracją do jej napisania była możliwość wykorzystania prywatnych, archiwalnych zbiorów dr. W. Gębika, które w 1984 r. przekazał Archiwum Diecezji Warmińskiej w Olsztynie (= AAWO). Dotyczyły one głównie problematyki wychowania religijnego w Kwidzynie. Tematyka ta do 1989 r. nie znajdowała aprobaty ani Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk, ani wydawców. Pozostawała jednak w rękopisach i maszynopisach dr. Władysława Gębika.

Praca niniejsza sięga do źródeł zarówno drukowanych jak i archiwalnych, mianowicie do akt dr. Władysława Gębika. Pozwoliły one wydatnie rozszerzyć naszą wiedzę o działalności dr. W. Gębika i gimnazjum w Kwidzynie, a także ukazać ten temat bez skrótów, pomijania ważkich wątków, głównie problematyki religijnej, która pełniła istotną rolę w programie wychowania patriotycznego i kulturalnego dr. W. Gębika.

## I. KWIDZYŃSKI EKSPERYMENT WYCHOWAWCZY

### 1. Szkoła życia

Sytuacja panująca w hitlerowskiej Rzeszy, świadomość narodowa, polska tradycja i kultura determinowały wzorzec ideowy Polaka oraz zasady, którymi kierowano się w wychowaniu dzieci i młodzieży szkolnej w Niemczech. Fun-

<sup>1</sup> Zob. B. Koziełło-Poklewski, W. Wrzesiński, Szkolnictwo polskie na Warmii, Mazurach i Powiślu w latach 1919—1939, Olsztyn 1980; B. Pleśniarski, T. Wróblewska, Gimnazjum Polskie i Liceum Ogólnokształcące w Kwidzynie (1937—1939, 1945—1977), Gdańsk 1980; K. Trzebiatowski, Oświata i szkolnictwo polskie na Pomorzu Zachodnim w pierwszej połowie XX wieku (1900—1939), Poznań 1961.

damentalnymi elementami, jakie wzięto pod uwagę przy układaniu zasad wychowania ideowego i patriotycznego młodzieży, były: charakter, fizyczna sprawność oraz umiłowanie i trzymanie się ziemi<sup>2</sup>. Te trzy czynniki stanowiły źródło, z którego wywodzono cechy osobowościowe. Każdy z nich miał własną strukturę. Na charakter składały się: jedność, karność i solidarność. Jedność rozumiana była jako jednolitość poglądów, postaw i dążeń do wspólnych celów narodowych, nakazująca zwalczać dzielnicowość oraz zobowiązująca do zgodnej obrony przed antypolską i germanizacyjną polityką. Karność, między innymi organizacyjna, to uświadomienie sobie konieczności podporządkowania się w Niemczech jednej naczelnej organizacji — Związkowi Polaków w Niemczech. Solidarność to ta cecha charakteru, która w obliczu wroga nakazywała zajmować tę samą postawę obronną bez względu na pochodzenie społeczne, religię czy majątek.

Na strukturę wzorca osobowego Polaka w Niemczech poza tym składały się: odwaga, nieustępliwość, bezkompromisowość, wzajemne zaufanie, wiążące poszczególne jednostki w karną dyscyplinarną całość. Silnie akcentowaną przez Polaków w Niemczech cechą charakterologiczną było umiłowanie polskości, pracowitości, ofiarności i głębokie poszanowanie ludzkiej godności. Wyrabianie w młodzieży tych cech powinno — zdaniem Towarzystwa Szkolnego w Niemczech — stanowić cel pracy wychowawczej<sup>3</sup>. Innymi słowy, młodzież Gimnazjum Polskiego w Kwidzynie, podobnie jak młodzież w gimnazjum bytomskim, miała wyrosnąć na świadomych Polaków, intelektualnie, moralnie i ideowo przygotowanych do tego, by ludu polskiego i spraw jego bronić, a „(...) życie społeczne, gospodarcze i kulturalne polskiej mniejszości narodowej w Niemczech na odpowiedni poziom podnieść, skutecznie go rozwinąć i własnym dorobkiem wydatnie wzbogacić”<sup>4</sup>. Uczniowie szkoły średniej w Kwidzynie nie ludzili się perspektywą zdobycia lepszej osobistej pozycji życiowej. Zdawali sobie sprawę z tego, że nakład wysiłków włożonych w ich naukę i wychowanie będzie musiał być w przyszłości zwrócony w formie pracy na rzecz sprawy polskiej w Niemczech. „(...) Mieliśmy świadomość — wspominał dr Leon Sowicki — że przygotowujemy się do ważnego zadania, że nasza szkoła jest „krynicą wiedzy polskiej” i że my wykształceni w duchu polskim, przebudzimy polskie dusze, których jest pełno w Prusach Wschodnich, tylko chwilowo są przytłumione pod obuchem niemieckich szyszan”<sup>5</sup>.

Dr Roch Mackowicz — także były uczeń Polskiego Gimnazjum, wspominając okres nauki w Kwidzynie, powiedział: „Zdawaliśmy sobie sprawę, że jesteśmy tymi, którzy w przyszłości mają uczyć Polaków czuć się Polakami i przy tym wzrastającym terrorze tak się umieć znaleźć, by swoją godność osobistą i narodową zachować, nie narażając równocześnie swoich bliskich na szykany ze strony hitlerowców”<sup>6</sup>. Chłopcy, mimo tak młodego wieku, wiedzieli, że służą ważnej sprawie, że w Kwidzynie dzieje się coś ważnego, bo Kwidzyn nie był tylko miejscem edukacji. „Mając korzystne warunki — pisał W. Gębik — które

<sup>2</sup> Zob. B. Pleśniarski, T. Wróblewska, jw., s. 40.

<sup>3</sup> Zob. Tamże, s. 41.

<sup>4</sup> W. Gębik, Kwidzyniacy, *Jantarowe Szlaki* 11–12 (1962), s. 9.

<sup>5</sup> T. Willan, Człowiek, którego ubóstwiliśmy, *Gazeta Olsztyńska* 125 (1977), s. 4.

<sup>6</sup> A. Maciejewska, B. Saluda, Rozmowa z dr. Władysławem Gębikiem, *Warmia i Mazury*, 11 (1986), s. 6.

stworzyliśmy dla siebie w Kwidzynie, mogliśmy pomyśleć o podjęciu, na poważną skalę zakrojonego, eksperymentu wychowawczego”<sup>7</sup>. Polegał on na próbie „wychowania Polaka mądrego przed szkodą”. W tym jednym zdaniu o wychowaniu Polaka mądrego przed szkodą — to znaczy nie popełniającego błędów, a więc nie stwarzającego okazji do uczenia się na własnych błędach — zawarty został ideał wychowawczy szkoły kwidzyńskiej. Istotnym czynnikiem inspirującym sformułowanie ideału wychowawczego była książka Kurta Luecka wydana przez Historische Gesellschaft für Polen w wydawnictwie S. Hirzel w Lipsku pod tytułem *Der Mythos vom Deutschen in der polnischen Volkslieferung und Literatur*. Była to praca na temat polskich przysłów i powiedzonek odnoszących się do Niemców, którą w 1938 roku Niemcy kolportowali na terenach zamieszkałych przez Polaków m.in. w Kwidzynie<sup>8</sup>.

Do często używanych cytatów z tej pracy należała odpowiedź Niemca na rzekomą zaczepkę Polaka. „Po szkodzie Niemiec mądry” — „Nach dem Schaden ist der Deutsche klug”. Na zaczepkę tę Niemiec odpowiadał: „A Polak przed szkodą i po szkodzie głupi” — „Und der Pole ist vor und nach dem Schaden dumm”. Było to „naukowe” (jak i całe dzieło) nawiązanie do przysłowia „Mądry Polak po szkodzie”. Nauczyciele Polskiego Gimnazjum w Kwidzynie uświadomili sobie, że to wychowanie minionych pokoleń Polaków dało podstawę do sformułowania jego rezultatów w postaci przysłowia „Mądry Polak po szkodzie”<sup>9</sup>. Na wątpliwą wartość takiego ideału wychowawczego zwrócił uwagę już cztery wieki temu Jan Kochanowski w *Pieśni o spustoszeniu Podola*<sup>10</sup>.

Cieszy mnie rym ten — Polak mądry po szkodzie.  
Lecz jeśli prawda i z tego nas zbodzie  
Nową przypowieść Polak sobie kupi,  
Że i przed szkodą, i po szkodzie głupi.

Mając to ostrzeżenie w pamięci, postanowiono nauczyć chłopców, w ciągu ośmiu lat pobytu w szkole kwidzyńskiej, samodzielnej pracy nad sobą, później pracy w społeczeństwie szkolnym, pracy inteligentnej, wciąż doskonalonej i uszlachetnianej, przy równoczesnym wpajaniu przekonania o konieczności ciągłego, człowieczego doskonalenia się w życiu, aż po jego kres. Eksperyment kwidzyński miał polegać na tym, ażeby starej łacińskiej maksymie *Non scholae, sed vitae discimus* tj. „Uczymy się nie dla szkoły, lecz dla życia” odebrać znaczenie hasła, a zmienić ją w czyn, potraktować dosłownie jako wytyczną działania<sup>11</sup>.

Punktem wyjścia rozważań nauczycieli Polskiego Gimnazjum w Kwidzynie w dziedzinie wychowawczej było stwierdzenie niedoskonałości zastanego systemu

<sup>7</sup> W. Gębik, *Burzom dziejów nie dali się zgnieść*, Gdynia 1967, s. 110.

<sup>8</sup> Zob. Tamże, s. 117.

<sup>9</sup> Zob. Tenże, *Mądry Polak po szkodzie*, *Poglądy* 24 (1972), s. 19.

<sup>10</sup> Zob. Tenże, *Szkołnictwo średnie dla ludności polskiej w Niemczech*, w: *Z dziejów oświaty polskiej w Prusach Wschodnich i na Pograniczu w okresie międzywojennym*. Praca zbiorowa pod red. T. Filipkowskiego, Olsztyn 1981, s. 90.

<sup>11</sup> Zob. S. Bortnowski, *W poszukiwaniu postępowych wzorów wychowawczych*, w 30 rocznicę założenia gimnazjum w Kwidzynie, *Głos Nauczycielski* (1967), s. 6.

nauczania. „Wychodziliśmy z założenia, że dotychczasowa szkoła średnia nie przygotowuje ucznia do życia i nie daje mu potrzebnych umiejętności, odpowiadających wymaganiom nowych czasów i potrzebom zagrożonego społeczeństwa”<sup>12</sup>. Absolwent szkoły średniej nie był przygotowany do samodzielnego sprawowania jakichkolwiek odpowiedzialnych funkcji. Na opinię o szkole składały się najczęściej ilościowe osiągnięcia w dziedzinie nauczania, w mniejszym natomiast stopniu praca nad kształceniem charakteru, a szczególnie życiowej postawy ucznia, a więc nad praktycznym przygotowaniem go do życia. Nawet szkoła ciesząca się tzw. doskonałą opinią nie stawiała sobie zadań wpojenia umiejętności praktycznych, w tym umiejętności samodzielnego operowania nabytą wiedzą. Zadawała się ona zwykle realizacją programu, czyli li tylko funkcją „pompy tłoczącej”. Za tzw. dobrego nauczyciela uważany był ten, kto zdołał obciążyć uczniów maksymalnym balastem wiedzy. Nauczyciel, dyrektor i wizytator szkoły zadowolony był z dobrych odpowiedzi ucznia, klasyfikując to, co umiał, a nie jak umiał<sup>13</sup>. W Polskim Gimnazjum w Kwidzynie podjęto próbę ulepszenia systemu dotychczasowej pracy dydaktycznej i wychowawczej, by dać społeczeństwu polskiemu w Niemczech absolwentów dobrze przygotowanych do trudnych warunków i zadań, jakie ich po ukończeniu szkoły czekały.

Ambicją nauczycieli w Kwidzynie było stworzenie, a następnie zrealizowanie takiego programu pracy, który mógłby stanowić wzór dla innych szkół polskich i wnieść nieprzemijające wartości do procesu wychowania nowych pokoleń Polaków<sup>14</sup>.

Czynnikami, które sprzyjały i warunkowały podjęcie tego zadania, były:

1. Nowoczesny gmach szkolny odpowiadający wszystkim wymogom ówczesnego budownictwa szkolnego.
2. Wyposażenie szkoły w najnowocześniejsze urządzenia i pomoce szkolne.
3. Ogród i obszerne boisko szkolne, stanowiące przedłużenie dziedzińca szkolnego, które w zimie zamieniano na lodowisko.
4. Pochodzenie uczniów ze wszystkich dzielnic Związku Polaków w Niemczech, które miało na celu zatarcie istniejących różnic oraz waśni dzielnicowych.
5. Wszyscy uczniowie mieszkali w internacie, pozwoliło to na pozbawioną ubocznych i nie kontrolowanych wpływów dwutorową pracę wychowawczą. Jeden tor biegł przez pomieszczenia szkoły, podlegające w każdej chwili kontroli niemieckiego wizytatora czy wyznaczonej przez rejencję komisji. Drugi natomiast nie wychodził poza budynek internatu, który w myśl postanowień Konstytucji Rzeszy był traktowany jako dom prywatny. Wkroczenie do niego policji czy innych organów kontrolnych wymagało nakazu prokuratora.
6. Na terenie internatu mieszkał dyrektor szkoły, kierownik internatu i zarazem generalny wychowawca młodzieży oraz lekarz szkolny.
7. Pochodzenie nauczycieli: dwóch miało domy rodzinne w Westfalii, jeden na Pogramniczu, trzech na Śląsku, z tego jeden na polskim, a dwóch na opolskim,

<sup>12</sup> W. Gębik, *Prawo i pięść*, Łódź 1971, s. 44.

<sup>13</sup> Zob. Tamże, s. 45.

<sup>14</sup> Zob. Archiwum Diecezji Warmińskiej w Olsztynie (= AAWO), ABH-309 I/3/27/1a s. 2. Andrzej B. (= W. Gębik), *Z pamiętnika wychowawcy (maszynopis)*.

dwóch pochodziło z Kaszub, dwóch z Pomorza, dwóch z Małopolski i jeden z Warszawy.

Według założeń planu wychowawczego powinni oni byli zapewnić prawidłowy przebieg integracyjnego procesu wychowawczego, którego oni sami mieli stanowić przekonujący przykład.

8. Kierownikiem i generalnym wychowawcą młodzieży na terenie internatu był Wincenty Kowal — nauczyciel, a nie ksiądz prefekt, jak to było wówczas w zwyczaju prawie we wszystkich zakładach internatowych również i w Polsce. Pilnując budowy gmachu — Władysław Gębik nie dopuścił też do urzędzenia na terenie internatu przewidzianej w planie budowy kaplicy, jak to również było powszechnym zwyczajem w tego rodzaju skupiskach wychowawczych<sup>15</sup>. Sprzeciw ten nie wynikał z negacji czy niedoceniaenia udziału współwórczych wartości właściwie pojętego i kultywowanego wychowania religijnego. Powód był następujący: Władysław Gębik nie chciał ułatwić Niemcom „(...) utworzenia szkolnego getta dla Polaków w Kwidzynie”<sup>16</sup>. Dzięki bowiem brakowi kaplicy szkolnej władze niemieckie musiały zezwolić na zbiorowy przemarsz do znajdującego się na drugim końcu miasta katolickiego kościoła parafialnego. Przemarsz i związane z nim incydenty uliczne wnosily do realizacji ideału wychowawczego szkoły coraz to nowe wartości wychowawcze.
9. Cenne doświadczenia zdobyte w ciągu 5-letniej pracy w Bytomiu. Wypracowane w Bytomiu zasady wychowania ideowo-politycznego mogły być rozwinięte i realizowane „(...) dopiero w pracy drugiego w Niemczech Gimnazjum Polskiego w Kwidzynie”<sup>17</sup>. Poza tym — pisał W. Gębik — „wiedzieliśmy już dobrze, jak nie powinna wyglądać polska szkoła poza granicami kraju”<sup>18</sup>.
10. Jeszcze jeden bardzo istotny czynnik sprzyjał podjęciu zadania opracowania i wcielenia w życie nowego ideału wychowawczego. Koncesjonariusz i dyrektor szkoły w jednej osobie, organizator i współtwórca bytomskich doświadczeń wychowawczych, był niezależny od jakichkolwiek czynników postronnych. Mógł podjąć próbę sformułowania ideału wychowawczego szkoły tylko w oparciu o przemyślenia i doświadczenia swoje i kolegów, którzy razem z nim mieli w przyszłości zaplanowany eksperyment pedagogiczny realizować. Dyrektor szkoły kwidzyńskiej pełnił na terenie szkoły — zależnie od potrzeby — wszystkie możliwe funkcje: od ministra oświaty do woźnego włącznie<sup>19</sup>. Okolicznością utrudniającą, zwiększającą odpowiedzialność za sformułowanie i zrealizowanie programu wychowawczego szkoły, była konieczność dostosowania programu szkoły polskiej i metod jej oddziaływania na społeczeństwo do obowiązujących w Niemczech ustaw i programów szkolnych. Zadanie „wychowania Polaka mądrego przed szkodą”, którego podjęli się nauczyciele Polskiego Gimnazjum w Kwidzynie, nie miało pierwowzoru, „(...) a przynajmniej mimo usiłowań na

<sup>15</sup> Zob. Tamże, s. 21.

<sup>16</sup> Tamże.

<sup>17</sup> AAWO, ABH 309 III/8/1/1B, s. 18, W. Gębik, Grosz w sprawie reformy (maszynopis).

<sup>18</sup> AAWO, W. Gębik, Z pamiętnika, jw., s. 21.

<sup>19</sup> Zob. Tamże, s. 22.

wzór taki nie natrafiliśmy”<sup>20</sup>. Było ono w dużym stopniu wynikiem poszukiwań i rozważań dr. W. Gębika. Świadczy o tym wypowiedź jego współpracownika — Wincentego Kowala: „Śmiało rzec można, że był w tej dziedzinie prekursorem. Wychować Polaka „mądrego przed szkodą”, przewidującego to, co go czeka w przyszłości i przysposabiającego się intelektualnie do czekających go zadań — oto był określony przez dr. Gębika ideał wychowawczy”<sup>21</sup>.

Władysław Gębik urodził się 14 czerwca 1900 r. w Szczyrzycu koło Limanowej. Po ukończeniu sześcioklasowej szkoły ludowej w Szczyrzycu kształcił się w gimnazjum w Krakowie, w Myślenicach i Tarnowie. Egzamin dojrzałości zdał w Gimnazjum św. Jacka w Krakowie. Potem był okres służby wojskowej, a następnie studia rolnicze w Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Ukończył je z tytułem inżyniera w 1924 r.<sup>22</sup> W tych to właśnie latach W. Gębik miał okazję zapoznać się ze *Wskazaniami* Orkana, adresowanymi do całej młodzieży polskiej, które znalazły silny oddźwięk wśród młodzieży południowo-zachodniej części kraju, a szczególnie wśród młodzieży akademickiej<sup>23</sup>.

W społeczności akademickiej Uniwersytetu Jagiellońskiego powstały koła regionalne. W. Gębik należał do regionalnego Koła Myśleniczian<sup>24</sup>. Urzeczeni *Wskazaniami* W. Orkana i tym co się dzięki Związkowi Podhalań działło, „(...) postanowiliśmy — pisał W. Gębik — jako wychowankowie „akademii szczyrzyckiej”, jak żartobliwie nazywali prowadzoną przez cystersów szkołę szczyrzycką późniejsi absolwenci szkół wyższych, założyć w Szczyrzycu Związek Szczyrzycan”<sup>25</sup>. Pierwszy zjazd, na który przybyło ponad 40 absolwentów, odbył się 13 lipca 1926 roku. Zatwierdzono na nim opracowany przez W. Gębika projekt statutu związku<sup>26</sup>.

W latach 1933—1936 Związek Szczyrzycan wybudował w Szczyrzycu siedmioklasową szkołę powszechną, której władze szkolne nadały imię Władysława Orkana. Kierownikiem tej szkoły był Henryk Rogaliński, który nadzorował budowę

<sup>20</sup> W. Gębik, *Burzom dziejów*, jw., s. 102.

<sup>21</sup> W. Kowal, *W Kwidzynie rodziła się wielka rzecz*, *Słowo na Warmii i Mazurach*, 20 (1970), s. 1.

<sup>22</sup> Zob. T. Filipkowski, *W obronie polskiego trwania. Nauczyciele polscy na Warmii, Mazurach i Powiślu w latach międzywojennych*, Olsztyn 1989, s. 26.

<sup>23</sup> AAWO, ABH-309 I/3/10a, s. 26. W. Gębik, *Regionalizm a współczesność* (maszynopis powielany), *Wskazania* dla Synów Podhala wygłoszone zostały przez Władysława Orkana 13 sierpnia 1922 r. w Czarnym Dunajcu, pod adresem znajdującej się na zjeździe młodzieży podhalańskiej. Oto niektóre z nich: „Ukochaj swobodę, prawo człowieka wolnego — swoje i cudze. Mąsż to, synu Podhala, położone dokumentnie — jeśli rozumiesz tradycję — w testamencie ojców”. „Bądź buntownikiem, tzn. buntuj się przeciw wszystkiemu, co gniecie, co ciemniży ducha, co tamą się kładzie na drodze ku wyrostowi”. „A przede wszystkim: miej charakter! To jest prawie wszystko”. „Nie cofaj się przed przeciwnościami. Przejdziesz. Tylko wołę w sobie hartuj”.

<sup>24</sup> Zob. AAWO, AB H-309 I/11/1/29, s. 4. W. Gębik, *Społeczno-kulturalne wartości idei regionalnej Władysława Orkana* (maszynopis).

<sup>25</sup> Tamże, s. 5.

<sup>26</sup> AAWO, ABH-309 I/11/1/16, s. 7. W. Gębik, *Genealogia regionalizmu szczyrzyckiego* (maszynopis). Program opracowany przez W. Gębika otrzymał w statucie Związku następujące brzmienie: „Celem Związku jest zacieśnienie więzi między członkami Związku, udzielanie materialnego i moralnego poparcia kształcącej się młodzieży pochodzącej ze Szczyrzycza i okolicy, wpływanie na lud Szczyrzycza i okolicy w kierunku państwowotwórczym, utworzenie ze Szczyrzycza ośrodka kulturalno-oświatowego”.

nowego gmachu szkolnego, a później kierował podjętym przez związek eksperymentem pedagogicznym, którego treść inspirowały *Wskazania* Orkana. Eksperyment ten został przeniesiony przez W. Gębika — członka Zarządu Związku Szczyrzycan — na teren polskiego szkolnictwa w Niemczech. „(...) *Wskazania* Orkana stały się wytycznymi programu wychowawczego szkoły i podstawą do wcześniejszego opracowania oryginalnego eksperymentu wychowawczego realizowanego przez Henryka Rogalińskiego na poziomie szkoły podstawowej w Szczyrzycu, natomiast przez Władysława Gębika na poziomie szkoły średniej poza granicami kraju, w jedynym na terenie b. Prus Wschodnich Polskim Gimnazjum w Kwidzynie. Naczelnym założeniem programowym tych szkół stało się wychowanie Polaka mądrego przed szkodą”<sup>27</sup>.

Podjęty przez szkołę w Kwidzynie eksperyment wychowawczy realizował także postulaty zgłoszone w dniu 10 listopada 1937 roku przez przedstawicieli społeczeństwa polskiego w Niemczech.

Zgłoszony w dniu otwarcia szkoły przez Kazimierza Donimirskiego w imieniu rodziców postulat pod adresem szkoły: „Prosimy Was, panowie profesorowie, dajcie dzieciom naszym nie tylko wiedzę, ale i hart ducha, aby wytrwali po nas (...)”<sup>28</sup> stał się drogowskazem wychowawczym Polskiego Gimnazjum w Kwidzynie. Zdawano sobie sprawę z tego, że powodzenie pracy zależeć będzie od stopnia trafności oceny istniejącej rzeczywistości, od możliwości przewidzenia w 1937 roku, kiedy rozpoczynano eksperyment, sytuacji politycznej i położenia ludności polskiej, które zaistnieją w Niemczech za lat co najmniej cztery, to jest w chwili, gdy pierwsi wychowankowie opuszczą szkołę lub za osiem, gdy jako absolwenci niemieckich uniwersytetów zgłoszą społeczeństwu polskiemu w państwie niemieckim gotowość zasilenia walczących szeregów. U podłoża kwidzyńskiego eksperymentu wychowawczego leżały dwa założenia ambicjonalne: „(...) szkoła nasza nie mogła być gorsza od szkoły niemieckiej. Odwrotnie. Powinna dać młodzieży więcej niż jakakolwiek szkoła niemiecka; gimnazjum kwidzyńskie powinno być wzorową szkołą polską poza granicami Ojczyzny”<sup>29</sup>.

Realizacja ideału wychowawczego szkoły kwidzyńskiej przebiegała dwoma torami: szkolnym, o zdecydowanej przewadze elementów nauczających i internatowym, urzeczywistniającym zadania głównie wychowawcze. Zasadniczą nowością kwidzyńskich doświadczeń wychowawczych na terenie szkoły była zmiana w traktowaniu poszczególnych przedmiotów nauki szkolnej. Zostały one potraktowane jako swoistego rodzaju „przyrządy gimnastyczne” służące do formowania i „gimnastykowania” umysłu i ciała. W Kwidzynie rzeczą najważniejszą było, jak uczeń umiał, nie ile umiał.

Do takiego traktowania przedmiotów nauczania nauczyciele polskiego gimnazjum nie byli przygotowani, tym bardziej przyzwyczajeni. Żadna dostępna wówczas literatura pedagogiczna nie była w stanie im w tym dopomóc<sup>30</sup>, także nowinki pedagogiczne z Zachodu, np. ze Skandynawii, realizowane w kilku szkołach elitarnych w Warszawie, a propagujące odrzucenie wszelkich rygorów i pro-

<sup>27</sup> Tamże, 10 n.

<sup>28</sup> W. Gębik, Kwidziniacy, jw., s. 9.

<sup>29</sup> T e n ż e, Chłopcy z Rzeczypospolitej Kwidzyńskiej, Olsztyn 1970, s. 52.

<sup>30</sup> Zob. T e n ż e, Burzom dziejów, jw., s. 119.



gramów, fetyszyzujące rzekomy automatyzm budzenia się i właściwego rozwoju zainteresowań wśród młodzieży i „(...) ograniczające rolę nauczyciela do biernej raczej niańki”<sup>31</sup>. Zwyczajne przygotowanie nauczyciela do lekcji nie było tu wystarczające. „Trzeba było z przepisanej programem ilości wiedzy uczynić tworzywo, które umiejętnie przetrawione przez wychowawcę miało służyć do kształtowania osobowości wychowanka”<sup>32</sup>.

W Kwidzynie zwracano szczególną uwagę na zainteresowania naukowe wychowanków, starając się dopomóc im przez dobór odpowiedniej literatury w uzyskaniu większego zasobu wiedzy niż mogła im dać programowa nauka szkolna.

Starano się nauczyć chłopców mądrego, to jest rozumnego korzystania z dostępnych im pomocy, wdrażając ich w ten sposób do rozpoznawczego i operatywnego myślenia. Wszystkie przedmioty nauki szkolnej traktowano z jednakową wagnością. Nie było więc przedmiotów więcej czy mniej ważnych. „Lekcja wychowania fizycznego, rysunków czy śpiewu, była tak samo ważna jak matematyki, biologii czy łaciny”<sup>33</sup>. Główną troskę w nauczaniu kładziono na to, aby przekazana wiedza stanowiła pełnowartościowy „kapitał obrotowy”, a nie tylko „zakładowy”, instrument dynamicznego działania, a nie balast. Wszystkie przedmioty nauki szkolnej służyły w Kwidzynie harmonijnemu rozwojowi sprawności duchowej ucznia i przygotowaniu go do samodzielnego rozwiązywania odpowiedzialnych i trudnych zadań postawionych przez życie.

Realizacja założeń wychowawczych w Kwidzynie nie ograniczała się tylko do rozwiązywania skomplikowanych spraw nauczania. Znalazła ona swój pełny wyraz przede wszystkim w ewolucji pozalekcyjnych poczynań wychowawczych, którym podlegał każdy Kwidziniak od pierwszego dnia pobytu w zakładzie.

Zajęcia pozalekcyjne służyły do wykrywania specjalnych uzdolnień uczniów, w celu zapewnienia im możliwie wszechstronnego rozwoju. „W kwidzyńskich doświadczeniach wychowawczych mieliśmy wciąż przed oczyma troskę o wychowanie pełnego człowieka i rozwinięcie w nim w granicach możliwości wszystkich przyrodzonych wybitniejszych zdolności”<sup>34</sup>.

## 2. Organizacje uczniowskie

### a. Spółdzielnia Kwidziniaków

Realizacja podstawowego założenia wychowawczego szkoły kwidzyńskiej — wychowania Polaka mądrego przed szkodą — opierała się w działaniach pozalekcyjnych na istnieniu i pracy trzech organizacji uczniowskich, a mianowicie:

- Spółdzielni Kwidziniaków,
- Harcerstwa,
- Związku (Kółka) Kwidziniaków.

<sup>31</sup> T e n ż e, Prawo, jw., s. 46.

<sup>32</sup> T e n ż e, Burzom dziejów, jw., s. 119.

<sup>33</sup> Tamże, s. 103.

<sup>34</sup> Tamże, s. 120.

Spółdzielnia Kwidzyniaków miała za zadanie praktyczne przygotowanie ucznia do życia i pracy w społeczeństwie dorosłych. Druga organizacja — Związek Harcerstwa Polskiego — była odpowiedzialna za patriotyczne (ideowo-polityczne) wychowanie młodzieży.

Trzecia natomiast, mająca charakter elitarny, składała się z dwóch członów harcerskich: półjawnego, obejmującego młodszych harcerzy „Kręgu Przyjaciół Pracy” i ściśle tajnego „Kręgu Przyjaciół Czynu”. Organizacji tej wyznaczono w Kwidzynie „(...) zadanie przygotowania rezerw dla przyszłej kadry polskiej inteligencji”<sup>35</sup>.

Pierwszą organizacją, z którą spotykał się każdy Kwidzyniak na terenie zakładu, była spółdzielnia. Stanowiła ona organizację powszechną, do której należeli wszyscy Kwidzyniaci. Powstała w listopadzie 1937 roku, zaledwie parę dni po otwarciu szkoły, przy minimalnych 10-fenigowych udziałach członków.

„Dzięki niewielkim, ale cennym doświadczeniom — pisał W. Gębik — zdobyłym własną pracą w spółdzielni uczniowskiej Polskiego Gimnazjum w Bytomiu, prace organizacyjne przebiegały szybko i sprawnie”<sup>36</sup>. Na początku zorganizowano dwa wydziały spółdzielni: Towarowy i Bankowy. W miarę rozwoju zakładu narastały potrzeby, tworzyły się więc nowe wydziały spółdzielni, tak że w sierpniu 1939 roku spółdzielnia miała zorganizowane następujące wydziały:

- Wydział Bankowy, czyli Bank Spółdzielczy albo Bank Kwidzyniaków,
- Wydział Towarowy,
- Wydział Księgarski i Zakładania Bibliotek,
- Wydział Filatelistyczny i Wymiany z Zagranicą,
- Wydział Pracy, dzielący się na sekcje: warsztatową i fotograficzną, intro-ligatorską, drukarską, wydawniczą i prac artystycznych, fryzjerską oraz sekcję maszyn do pisania,
- Wypożyczalnię.

Wydział Bankowy, noszący jako samodzielna jednostka nazwę Banku Spółdzielczego lub Banku Kwidzyniaków, był „(...) filią Banku Ludowego w Kwidzynie”<sup>37</sup>. Dzielił się na dwa oddziały: oszczędnościowy i kredytowy. Wszystkie wpłaty dokonywane przez rodziców uczniów wpływały za pomocą czeków pocztowych na osobne konto zakładu w Banku Ludowym w Kwidzynie. Na odcinku czekowym, wysyłanym rodzicom przez dyrekcję szkoły, osobne, specjalnie przez szkołę nadrukowane rubryki szczegółowo określały, na jakie potrzeby szkoły lub ucznia jest przeznaczona przekazana kwota.

Jedna z rubryk przewidywała kwotę na osobiste wydatki ucznia. Suma ta księgowana była przez Bank Ludowy na konto Banku Kwidzyniaków. Zawiadomienia o dokonanych wpłatach, przesyłane codziennie przez Bank Ludowy, stanowiły podstawę do ogłoszeń spółdzielni na terenie zakładu. Zainteresowani uczniowie przychodzili następnie w godzinach urzędowania banku (zwykle pomiędzy 14.00 a 15.00), gdzie odnotowywano im w książeczkach oszczędności po stronie „przychodu” kwotę, jaka nadeszła na ich konto. Uczniowska książeczka

<sup>35</sup> T e n ż e, Szkolnictwo średnie, jw., s. 93.

<sup>36</sup> T e n ż e, Chłopy, jw., s. 60.

<sup>37</sup> T e n ż e, Prawo, jw., s. 51.

oszczędności miała identyczny wygląd jak książeczka oszczędności każdego innego obywatela w Banku Ludowym, również sposób operacji finansowych był podobny.

Poza przekazami, kierowanymi przez Bank Ludowy w Kwidzynie, Bank Kwidzynieaków przyjmował wszystkie inne wpłaty, czy to bezpośrednio od uczniów powracających z wakacji, czy też przesyłane przekazami pocztowymi wprost do gimnazjum<sup>38</sup>.

Pożyczki bankowe były z reguły krótkoterminowe i wekslowe. W wyjątkowych wypadkach uczeń mógł otrzymać kredyt dłuższy, jednak nie przekraczający okresu (dziesięciu miesięcy) jednego roku szkolnego. Operacje kredytowe odbywały się ściśle według przepisów obowiązujących w polskich bankach ludowych w Niemczech, a zatem oparte były na niemieckim prawie wekslowym.

Bank Spółdzielczy Kwidzynieaków był w pewnym sensie instytucją nadrzędną, prowadzącą agendy finansowe zarówno uczniów, jak i wszystkich wydziałów spółdzielni. Młodzi pracownicy poszczególnych działów, wykazujący w tym kierunku szczególne zainteresowanie, „(...) odbywali praktyki wakacyjne w polskich bankach ludowych z Bankiem Słowiańskim w Berlinie włącznie”<sup>39</sup>.

Wydział Towarowy — czyli sklepik uczniowski — zaopatrywał spółdzielców we wszystkie artykuły codziennego użytku. Każdy uczeń mógł tu zaspokoić swoje potrzeby bez konieczności udawania się do sklepów w mieście. „Na każdorazowe wyjście do miasta musiał uczeń ze względów wychowawczych i bezpieczeństwa uzyskać pozwolenie wychowawcy internatu”<sup>40</sup>. Tylko w niedzielne popołudnia można było opuszczać zakład bez zgłoszenia tego wychowawcy.

Wydział Księgarski spółdzielni powstał w kwietniu 1939 roku jako samodzielna jednostka wyłoniona z Wydziału Towarowego. Zaopatrywał on członków spółdzielni w książki niemieckie i polskie, ukazujące się na terenie obu tych państw. Głównym dostawcą była księgarnia „Gazety Olsztyńskiej”. Wydział ten, zgodnie z założeniami wychowawczymi szkoły, propagował zakładanie własnych, prywatnych biblioteczek uczniowskich. Posiadanie własnej, chociażby najmniejszej biblioteczki było ambicją każdego Kwidzynieaka. Na ową biblioteczkę było wyodrębnione specjalne miejsce w szafkach uczniowskich w internacie.

Wydział Filatelistyczny był czymś w rodzaju wydziału zagranicznego organizacji Kwidzynieaków. Powstał po świętach Bożego Narodzenia 1937 roku. Podstawę funduszu operacyjnego stanowiły znaczki pocztowe przywiezione z domu rodzinnego. Dzięki temu uczniowie nawiązali szereg kontaktów z ośrodkami życia polskiego za granicą. Prowadzili korespondencję z kolegami z Polski, a także z innych krajów. „Wymieniali listy z Polonią na całym świecie, nawet z dalekim Harbinem w Chinach, pisali do Finlandii, do Australii”<sup>41</sup>.

<sup>38</sup> T e n ż e, Chłopy, jw., s. 64: „Jeden z punktów regulaminu współpracy domu rodzicielskiego ze szkołą przewidywał dokonywanie wpłat rodziców na rzecz uczniów tylko za pośrednictwem dyrekcji zakładu. Warunek ten, rozumieli rodzice nie tylko jako skuteczny sposób uchronienia ich przed „naciąganiem” ze strony synów, ale jako zabieg wychowawczy, mający nauczyć Kwidzynieaków celowego użytkowania pieniędzy i umiejętności gospodarowania nimi w ramach własnego budżetu”.

<sup>39</sup> T e n ż e, Prawo, jw., s. 51.

<sup>40</sup> T e n ż e, Chłopy, jw., s. 73.

<sup>41</sup> K. G a r w o ł i Ń s k a, Z dziejów harcerstwa na Ziemiach Zachodnich: Kwidzynieacy, *Drużyna* 21 (1959), s. 15.

Z początkiem 1938 roku został utworzony Wydział Pracy, który miał charakter naukowy i zarobkowy. W roku 1939 dział ten miał już siedem osobnych oddziałów: fotograficzny, drukarski, introligatorski, prac artystycznych, fryzjerski, maszyn do pisania i warsztatów. Wszystkie były w pełni wyposażone i działały na zasadach społeczno-handlowych. Chłopcy społecznie lub za ustaloną według cennika opłatą wypożyczali aparaty fotograficzne, obsługiwali kino szkolne, oprawiali obrazy. Pod okiem dwu stolarzy wykonywali szafy, regały, półki, stoliki, gabloty. Mała drukarnia powieliała nie tylko zgłoszenia, kwity, ale także własne pocztówki i wydawnictwa z dziedziny polskiej sztuki i kultury.

Na czele spółdzielni stał Zarząd Główny, złożony z naczelnego kierownika (prezesa), którym był uczeń — Władysław Brzeziński, jego zastępcy Teofila Żurka — sekretarza oraz kierowników poszczególnych wydziałów. Zarząd ten stanowił najważniejszą po Walnym Zebraniu władzę Spółdzielni Kwidzyniaków i miał prawo kontroli pracy wszystkich wydziałów, niezależnie od Głównej Komisji Rewizyjnej. Każdy wydział miał własny zarząd i własną komisję rewizyjną. Należyte funkcjonowanie spółdzielni zapewniały pomoc i opieka pięciu wychowawców, wliczając do nich również najbardziej zainteresowanego rozwojem dyrektora zakładu — dr. W. Gębika<sup>42</sup>.

Nad całością pracy spółdzielni czuwał profesor Nikodem Rozkwitalski. Później zastąpił go w tych obowiązkach prefekt szkoły, ksiądz Stanisław Zuske, a profesor Rozkwitalski opiekował się już tylko Bankiem Kwidzyniaków. Największy wydział spółdzielni — Wydział Pracy — miał dwóch opiekunów: profesora Józefa Wendę, który opiekował się sekcją fotograficzną i profesora Piotra Abraszewskiego, opiekującego się pozostałymi sekcjami.

Naczelnym założeniem pracy Spółdzielni Kwidzyniaków było dążenie do uniknięcia rozbieżności pomiędzy życiem a szkołą; życiem i pracą Spółdzielni Kwidzyniaków a życiem i pracą innych spółdzielni w państwie niemieckim. Chodziło o wprowadzenie ucznia w życie spółdzielcze w taki sposób, aby absolwent gimnazjum po wejściu w zorganizowane życie społeczeństwa polskiego w Niemczech nie zastał tam innych warunków i nie musiał uczyć się na nowo<sup>43</sup>.

O wartości pracy Spółdzielni Kwidzyniaków świadczy fakt, że została ona już po roku działalności przyjęta do Związku Spółdzielni Polskich w Niemczech. W podsumowaniu pracy związku na sejmiku spółdzielczym, który obradował 14 grudnia 1938 roku we Wrocławiu, stwierdzono w sprawozdaniu, że sumą obrotów Spółdzielni Kwidzyniaków wyprzedziła dwie inne spółdzielnie polskie w Niemczech.

Założenia organizacyjne Spółdzielni Kwidzyniaków mogą przydać się współczesnej szkole polskiej, jako suma doświadczeń mogących pobudzić do własnych poszukiwań i nowych rozwiązań. Spółdzielczość jako forma wychowania — pisał L. Turkowski: „W praktyce kończy się jednak na rachitycznych przedsięwzięciach w postaci sklepików czy kas oszczędności. Nie ma dziś u nas szkół, które by rozwijały z należytym rozmachem tę formę wychowania”<sup>44</sup>.

<sup>42</sup> Zob. W. Gębik, *Chłopcy, jw.*, s. 62.

<sup>43</sup> Zob. Tenże, *Burzom dziejów, jw.*, s. 123.

<sup>44</sup> L. Turkowski, *Chłopcy z Rzeczypospolitej Kwidzyńskiej, Głos Olsztynski* 63 (1969), s. 6.

Kwidzyńskie doświadczenia mogą więc posłużyć jako wypróbowany wzór. Sumując: gimnazjum kwidzyńskie uczyło poszanowania dla pracy fizycznej mądrzej, „(...) aniżeli robimy to dziś w ramach obowiązkowych zajęć technicznych”<sup>45</sup>. Gimnazjum rozwijało różnorakie zdolności — od majsterkowania, aż do pomysłów „natchnionej” twórczości artystycznej włącznie.

## b. Harcerstwo

Praca wychowawcza w harcerstwie stanowiła drugą część zasadniczego programu przygotowania Kwidziniaków do życia i walki o poszanowanie praw ludności polskiej w Niemczech. Po objęciu rządów przez Hitlera dla harcerstwa polskiego w Niemczech nastały bardzo trudne czasy. Zaczęło się od zniesienia lub rozwiązania wszystkich niemieckich organizacji młodzieżowych, a więc także i niemieckiego harcerstwa. „(...) Rząd niemiecki nie mógł się zdecydować na rozwiązanie polskich organizacji młodzieżowych, a więc i polskiego harcerstwa, na przeskodzie bowiem stały stosunki i umowy międzynarodowe”<sup>46</sup>.

Zostawiając Polakom w Niemczech prawo do posiadania własnej organizacji harcerskiej, Niemcy spodziewali się daleko większych korzyści dla siebie w Polsce. Z jednej strony liczyli na to, że za pomocą wypróbowanych już metod i środków zdławią odradzającą się organizację harcerską Polaków i pozornie tolerując jej istnienie, uniemożliwią jakikolwiek rozwój. Z drugiej strony spodziewali się, że uzyskają od Polaków na zasadzie ekwiwalentu pozwolenie na istnienie i rozwój w Polsce hitlerowskiej organizacji młodzieżowej<sup>47</sup>. Tolerując istnienie harcerstwa polskiego w Niemczech, władze niemieckie uniemożliwiły akcentowanie jego istnienia na zewnątrz. 8 września 1937 roku gestapo wydało zakaz noszenia mundurów i oznak.

W czasie niespodziewanej wizytacji w lutym 1938 roku niemiecki wizytator zauważył u dwóch Kwidziniaków krzyże harcerskie. Zrobił z tego wielką sprawę polityczną i wysunął podejrzenie o nielegalną łączność harcerstwa gimnazjalnego złożonego z obywateli niemieckich z harcerstwem w obcym (polskim) państwie. W związku z tą wizytacją władze niemieckie wydały zakaz noszenia przez harcerzy kwidzyńskich jakichkolwiek oznak używanych w Polsce. Zakaz ten był przestrzegany tylko na terenie gimnazjalnym i w czasie zajęć szkolnych, natomiast Kwidziniacy nie stosowali się do niego na terenie internatu, i w czasie pozalekcyjnym<sup>48</sup>. Organicznie Kwidziniacy byli podporządkowani Głównej Komendzie Związku Harcerstwa Polskiego w Niemczech, której łącznikiem i częstym gościem w Kwidzynie był Władysław Planetorz, absolwent Polskiego Gimnazjum w Bytomiu. Wewnętrznie stanowili jednostkę całkowicie autonomiczną. „Tworzyli szkolny hufiec”<sup>49</sup>. Wynikało to z faktu, że w Kwidzynie wszyscy uczniowie byli

<sup>45</sup> S. Bortnowski, jw., s. 6.

<sup>46</sup> W. Gębik, *Burzom dziejów*, jw., s. 160.

<sup>47</sup> Tamże, s. 160 n: „Pod osłoną niewinnych nazw wprowadzili Niemcy na teren Polski zakapurtzoną HJ, podległą hitlerowskiemu dowództwu w Berlinie”.

<sup>48</sup> Zob. Tamże, s. 162.

<sup>49</sup> K. Garwolińska, jw., s. 14.

harcerczami. Początkowo pracą harcerską kierowali dyrektor szkoły i nauczyciel wychowania fizycznego.

Szybki rozwój drużyny gimnazjalnej skłonił dyrekcję do ściągnięcia do szkoły specjalnego, dobrze przygotowanego do pracy w Niemczech, harcmistrza oraz do zaopatrzenia gimnazjum w bibliotekę harcerską techniczną i beletrystyczną<sup>50</sup>. Po porozumieniu z Naczelną Komendą ZHP w Niemczech na specjalnych kursach i wzorowych obozach w Polsce przeprowadzono szkolenia wybitniejszych harcerzy kwidzyńskich.

„Dzięki temu — pisał W. Gębik — mogliśmy stale podnosić kwalifikacje instruktorskie naszych harcerzy, a tym samym poziom pracy harcerskiej w Kwidzynie”<sup>51</sup>. Po ukończeniu szkoły wszyscy harcerze mieli wchodzić w życie z kwalifikacjami do samodzielnej pracy organizacyjnej i instruktorskiej. Z uwagi na to, że harcerstwu i harcerzom przeznaczono specjalne zadanie w planach wychowawczych gimnazjum, strukturę organizacyjną harcerstwa i metody pracy na terenie zakładu poddano gruntownej rewizji, by dostosować je „(...) do przyszłych obowiązków Kwidzyna w życiu polskim w Niemczech, jak też zharmonizować z zasadniczymi założeniami planu wychowawczego szkoły”<sup>52</sup>.

Każdy nowo przybywający uczeń dopiero po upływie półrocza, a więc już jako pełnoprawny „Kwidzyna”, zostawał uroczystie przyjęty do gromady zuchowej. Tu otrzymywał odznakę ZHP w Niemczech, o ile nie posiadał jej dotychczas.

W gromadzie zuchów przebywał około półtora roku. Do gimnazjum w Kwidzynie przychodziła młodzież, która w wieku 10 lat posiadała prawo noszenia krzyża harcerskiego. Trafiali się tacy, którzy w wieku lat 11 posiadali nawet stopień drugi<sup>53</sup>. Oni również wchodzili w gromady zuchowe.

W zależności od dotychczasowych przygotowań i umiejętności pozostawali tam albo zuchami na zwykłym przeszkoleniu, albo otrzymywali już pewne funkcje. W jednym i w drugim przypadku mieli prawo zachowania posiadanych stopni harcerskich i noszenia zdobytych przed przyjściem do zakładu oznak, podlegali jednak komendzie młodszych nieraz stopniami kolegów. Utrzymanie zdobytych poprzednio stopni i odznak było wyrazem organizacyjnej łączności harcerzy kwidzyńskich z harcerstwem polskim w Niemczech, a więc i uznaniem na odcinku organizacyjnym władz naczelnych ZHP w Niemczech, które miały wówczas siedzibę w Opolu. Mając lat około 12 i ukończoną drugą klasę gimnazjalną, zuch przyjmowany był w sposób uroczysty do drużyny harcerskiej. Dzień przyrzeczenia harcerskiego był świętem całego zakładu<sup>54</sup>. Uroczystość odbywała się na dziedzińcu szkoły, przy współudziale społeczeństwa oraz władz naczelnych ZHP w Niemczech. Przyrzeczenie harcerskie miało w Niemczech następujące brzmienie: „Mam szczerą wolę całym życiem pełnić służbę Bogu i Narodowi, nieść pomoc bliźnim

<sup>50</sup> Zob. B. Pleśniarski, T. Wróblewska, *iw.*, s. 58.

<sup>51</sup> W. Gębik, *Burzom dziejów*, *iw.*, s. 165.

<sup>52</sup> Tamże, s. 163.

<sup>53</sup> Tamże: „Jednym z powszechnie przyjętych założeń ówczesnej pracy harcerskiej, zresztą nie tylko w Niemczech, było organizowanie zajęć w zastępach i drużynach jako pracy na tzw. stopnie”.

<sup>54</sup> S. Bortnowski, *iw.*, s. 7: „Jedno z nich, 9 maja 1939 r., już po zerwaniu przez Hitlera paktu o nieagresji, zniemi się z barwnego i uroczystego widowiska z muzyką, chóralnym śpiewem i popisem gimnastycznym w starciu z niemieckimi bojówkarzami spod znaku III”.

i być posłusznym prawu harcerskiemu”. Prawo harcerskie obowiązujące w Niemczech nie różniło się w zasadzie niczym od obowiązującego w Polsce. Te same były założenia ideowe, jedynie wyraz „Polska” trzeba było zastąpić słowem „Naród”.

Prawo harcerskie obowiązujące w Polsce miało następujące brzmienie:

„1. Harcerz służy Bogu i Polsce i sumiennie spełnia swoje obowiązki. / 2. Na słowie harcerza polegaj jak na Zawiszy. / 3. Harcerz jest pożyteczny i niesie pomoc bliźnim. / 4. Harcerz w każdym widzi bliźniego, a za brata uważa każdego innego harcerza. / 5. Harcerz postępuje po rycersku. / 6. Harcerz miłuje przyrodę i stara się ją poznać. / 7. Harcerz jest zawsze posłuszny rodzicom i wszystkim swoim przełożonym. / 8. Harcerz jest zawsze pogodny. / 9. Harcerz jest oszczędny i ofiarny. / 10. Harcerz jest czysty w myśli, mowie i uczynkach, nie pali tytoniu, nie pije napojów alkoholowych”<sup>55</sup>.

Harcerze polscy w Niemczech nie przyrzekali więc służby Polsce (krajowi, państwu, ojczyźnie), a zatem „obcemu mocarstwu”, co mogło być poczytane Polakom, obywatelom niemieckim, za zdradę główną, czyli zdradę kraju.

Po przejściu obozu letniego harcerz, jako uczeń klasy trzeciej, uzyskiwał trzeci stopień i prawo noszenia krzyża harcerskiego. Drugi stopień uzyskiwał Kwidzyniak nie wcześniej niż w klasie piątej, a stopień pierwszy w klasie szóstej, lub siódmej. Harcerstwo było drugą podstawową organizacją wychowawczą szkoły w Kwidzynie. Zdobyło taki prestiż, że kary za wykroczenia przeciw regulaminowi służby harcerskiej czyniły prawie całkowicie zbytecznymi kary szkolne. Wykluczenie z harcerstwa było równoznaczne z wydaleniem z gimnazjum. W ciągu istnienia szkoły nie zaszła jednak ani razu konieczność zastosowania tego najwyższego wymiaru kary<sup>56</sup>. Wychowanie harcerskie Kwidzyniaków opierało się na prawie harcerskim obowiązującym w Polsce oraz na prawdach Polaków w Niemczech<sup>57</sup>. Opieka starszych kolegów harcerzy nad młodszymi dotyczyła stopniowego i systematycznego zapoznania się z kulturą własnego narodu, odkrywania rzeczy ciekawych, prowadzących do stwierdzenia całkowitej wspólnoty kulturalnej Ludu Polskiego w Niemczech z resztą Narodu Polskiego i wykazania braku jakiegokolwiek łączności z kulturą niemiecką. „Na takich i tym podobnych pracach budziło się i umacniało poczucie narodowe młodzieży polskiej w Niemczech prowadzące do stwierdzenia świadomości narodowej, wyrażonej w pierwszej Prawdzie Polaków w Niemczech: Jesteśmy Polakami”<sup>58</sup>. Druga Prawda Polaków w Niemczech mówiła: „Wiara naszych Ojców jest wiarą naszych dzieci”. Zagłębiając się w zagadnienie Wiary Ojców, dochodzili Kwidzyniaci drogą rozumowego i emocjonalnego poznania do umiejętnego powiązania przeszłości z teraźniejszością. Ponadto świadomość przynależności do narodu walczącego nakazywała wzbogacić przyjęty dorobek minionych pokoleń i przekazać go bez strat następnemu pokoleniu. Kwidzyniaci zdawali sobie sprawę z tego, że od ilości, a przede wszystkim od

<sup>55</sup> AAWO, ABH-309/III/5/4, s. 1, W. Gębik, Harcerstwo. Prawo harcerskie (maszynopis).

<sup>56</sup> Zob. W. Gębik, Burzom dziejów, jw., s. 165.

<sup>57</sup> Zob. AAWO, ABH-309 III/5/1, s. 10, W. Gębik, Harcerstwo, jw.

<sup>58</sup> Tamże, s. 12.

jakości duchowej i fizycznej pracy, dokonanej przez żyjące i działające pokolenia „(...) zależy szczęście i przyszłość następnych pokoleń i całego Narodu”<sup>59</sup>.

Pierwsze prawo harcerskie oraz obowiązek tzw. dobrych uczynków, powiązane zostały z trzecią Prawdą Polaków w Niemczech: „Co dzień Polak Narodowi służy”. Spełnianie dobrych uczynków w stosunku do bliźnich rozszerzone zostało na spełnianie ich w stosunku do siebie samego, a następnie do całego Narodu. Spełnianie dobrych uczynków w stosunku do siebie samego rozumiane było jako konieczność ciągłego doskonalenia się, a więc celowego i jak najlepszego przysposobiania się do służby narodowej. W przeciwieństwie do obserwowanej pracy od święta, wprowadzili Kwidzyniacy obowiązek codziennej pracy dla dobra ogólnego. „Co dzień, a nie tylko w czasie Świąt, czy narodowych uroczystości ma każdy Polak obowiązek służyć swojemu narodowi”<sup>60</sup>.

Czwarte prawo harcerskie zostało połączone z czwartą Prawdą Polaków w Niemczech: „Polak Polakowi bratem”. Kwidzyniacy wychodzili z założenia, że powszechne braterstwo i miłość bliźniego trzeba realizować najpierw we własnym otoczeniu, a następnie we własnym narodzie. Jako jedną z zasadniczych wytycznych postępowania przyjęli Kwidzyniacy wykluczenie nienawiści z wszelkiego działania, nawet w stosunku do Niemców. „Wprawdzie — pisał W. Gębik — nie było stać Kwidziniaków, mających przecież poczucie rzeczywistości, na kierowanie się w stosunku do Niemców uczuciem chrześcijańskiej miłości, ale dążenie do całkowitego zniszczenia Niemiec i Niemców opierali Kwidzyniacy nie na nienawiści, ale na wierze w sprawiedliwość dziejową i na konieczność wyrównania krzywd moralnych i materialnych, doznanych na przestrzeni wieków przez Naród Polski (...)”<sup>61</sup>.

Piąta Prawda Polaków w Niemczech: „Polska Matką naszą — o Matce nie wolno mówić źle” była skrupulatnie stosowana przez Kwidziniaków. Stosunek uczuciowy do Matki, o której nie wolno mówić źle, oraz wszystkie inne okoliczności życia Polaków w Niemczech, spowodowały przesadne wyidealizowanie Polski. Zetknięcie w 1945 roku z rzeczywistością było przyczyną wielu tragicznych nieporozumień i załamań psychicznych u tych Polaków, którzy byli wyznawcami Prawd<sup>62</sup>. „Osiągnięcia naszych celów wychowawczych — pisał W. Gębik stwierdziliśmy konfrontując skuteczność metod harcerskiego wychowania Kwidziniaków z rezultatami osiąganymi przez HJ i BDM”<sup>63</sup>. Stałe ich udoskonalanie pozwoliło na kształtowanie postaw Kwidziniaków zupełnie odmiennych od tych jakie osiągały szkoły niemieckie. W Polskim Gimnazjum w Kwidzynie:<sup>64</sup>

1. Nie wyrzucono ideału kształcenia osobowości wychowanka. Odwrotnie. Starano się przekazać, że nauka jest najcenniejszym bogactwem i najskuteczniejszą bronią.

<sup>59</sup> Tamże, s. 21.

<sup>60</sup> Tamże, s. 22.

<sup>61</sup> Tamże, s. 23.

<sup>62</sup> Zob. W. Gębik, *Burzom dziejów*, jw., s. 182.

<sup>63</sup> AAWO, ABH-309 III/8/1/17, s. 35. W. Gębik, *Dzieje Polskiego Gimnazjum w Kwidzynie* (maszynopis).

<sup>64</sup> Zob. Tamże, s. 36—38.



2. W przeciwieństwie do hitlerowskich wskazań wychowawczych, ideały humanizmu znalazły w Kwidzynie pełne prawo obywatelstwa. Pielęgnowano szacunek do każdego uczciwego człowieka, do zachowania ludzkiej godności w okresie nawet najcięższych prób.
3. Idei hitlerowskiego wodzostwa przeciwstawiono ideę wodzostwa rozumu i zbiorowej odpowiedzialności kierowniczych zespołów uczniowskich, nie mianowanych przez szkołę, lecz wybieranych przez ogół. Hitlerowskiemu, „ty jesteś niczym” przeciwstawiono „ty jesteś wszystkim”; od tego ile i jak będziesz umiał, zależeć będzie przyszłość twego narodu.
4. Głoszonemu przez hitlerowców kultowi przemocy przeciwstawiono wiarę w zwycięstwo sprawiedliwości, a więc ostatecznego panowania prawa nad siłą. Hitlerowskiej nienawiści rasowej przeciwstawiono ideę międzynarodowego braterstwa, wynikającą z realizacji czwartego postanowienia prawa harcerskiego: „Harcercz w każdym widzi bliźniego, a za brata uważa każdego innego harcerza”. Hitlerowskim planom zagłady innych narodów przeciwstawiono ideę braterstwa i jedności wszystkich mniejszości narodowych z III Rzeszy.

Kształtowaniu przez HJ egoizmu narodowego, bezwzględności, brutalności i okrucieństwa przeciwstawiono w Kwidzynie dążenie do osiągnięcia przez uczniów pełni człowieczeństwa przy zachowaniu posiadanych wartości indywidualnych, opartych o moralne i twórcze zasady „(...) zaszczerpione przez szkołę i dom rodzicielski”<sup>65</sup>. Drogowskazem był wskaźnik postępowania wyznaczony przez piąte prawo harcerskie: „Harcercz postępuje po rycersku”. Wreszcie kładziono nacisk na osobiste zaangażowanie emocjonalne wychowanka we wszystko, co robi dla dobra społeczeństwa szkolnego i dla ludu polskiego w Niemczech, jako części narodu polskiego.

Te założenia pracy wychowawczej czyniły z harcerstwa organizację o całkowicie przeciwstawnych hitleryzmowi założeniach ideowych.

### c. Związek Kwidzyniaków

Trzecią organizacją młodzieżową o nieprzeciętnych walorach ideowo-wychowawczych był Związek Kwidzyniaków — „(...) organizacja niejawna, utworzona przez uczniów w roku 1938”<sup>66</sup>. Początkowo nosiła ona nazwę „Kółko Kwidzyniaków”. Związek Kwidzyniaków prowadziła młodzież. Jego przywódcą był uczeń klasy szóstej Józef Kokowski — jeden z chłopców, którzy na skutek akcji władz niemieckich musieli opuścić Gimnazjum Polskie w Bytomiu i czasowo uczyli się w Polsce, a potem z pewnym opóźnieniem przybyli do Kwidzyna. „Pewnej niedzieli — pisał W. Brzeziński — zauważyłem, że Józef siedzi w świetlicy, a wokół niego gromada pierwszo- i drugoklasistów. Wszyscy z zainteresowaniem słuchają jego opowiadania”<sup>67</sup>. Chłopcy postanowili wykorzystać te rozmowy jako

<sup>65</sup> Tamże, s. 38.

<sup>66</sup> AAWO, ABH-309 III/3/6, s. 6. W. Gębik, Wstęp do albumu (maszynopis).

<sup>67</sup> AAWO, ABH-309 III/8/8/1a, s. 89, W. Brzeziński, O Ojców mowę... (maszynopis).

środek wychowania narodowego, bowiem Józef Kokowski snuł gawędy o historii i kulturze Polski.

Na spotkaniu kilku uczniów zaproponowano: „Musimy stworzyć coś takiego, o czym żaden diabeł nie będzie wiedział”<sup>68</sup>. Postanowili, że młodszymi kolegami zajmą się jawnie, a sami ze sobą będą porozumiewali się tajnie i jakby niewidzialną ręką będą wpływać na prace organizacyjne i wychowawcze szkoły. Ustalili także, kogo z kolegów wtajemniczą w zamiary. Chodziło o najpewniejszych. Żadnej listy członków, protokołów i zapisów na ten temat nie było.

Któryś z chłopców zapytał — „A profesorom też nie powiemy? Ani Dyrektorowi?” — „Dyrektor wie o wszystkim, rozmawiałem” — odpowiedział Józef Kokowski, dodając, że mają jego aprobatę<sup>69</sup>.

Tak na krótko przed Kongresem Polaków w Berlinie powstała tajna organizacja Kwidzyniaków, o której istnieniu wiedział tylko dr Władysław Gębik<sup>70</sup>. Była to jedyna organizacja na terenie szkoły o charakterze elitarnym. Skupiała uczniów wyróżniających się zaletami, takimi jak: bystrość umysłu i szybka orientacja, duża zręczność fizyczna i odwaga, zdolność dochowania powierzonej tajemnicy, pracowitość, ofiarność i słowność, wyjątkowe zamiłowania naukowe lub zdolności organizacyjne i okazywane praktycznie zainteresowania społeczne. Praca tej organizacji prowadzona była w dwóch odrębnych kręgach: poufnym, ale nie chronionym ściśle tajemnicą Kręgu Przyjaciół Pracy, skupiającym około 50 młodszych Kwidzyniaków i ściśle tajnym Kręgu Przyjaciół Czynu, o którego istnieniu nie wiedział również i Krąg Przyjaciół Pracy. Obejmował on chłopców starszych z ukończonym 17 rokiem życia, głównie przywódców organizacji uczniowskich. Zespół kierowniczy (prezydium) tego kręgu składał się z trzech Kwidzyniaków. Posiadali oni znajomość wszystkich spraw organizacji. Dyrektor szkoły — dr Władysław Gębik służył Związkowi Kwidzyniaków „(...) poradą przy planowaniu i rozwiązywaniu trudniejszych zadań”<sup>71</sup>.

Zadania członków Kręgu Przyjaciół Pracy skupiały się początkowo głównie na dodatkowym poznawaniu historii narodu polskiego, później literatury polskiej oraz na ćwiczeniach w sztuce milczenia.

Poczynania te zmierzały do wyrobienia patriotycznej postawy i zaangażowania w pracę nad sobą, nad doskonaleniem swoich umiejętności, zdobywaniem nowych oraz nad stopniowym wciąganiem się w aktywne życie społeczne Kwidzyniaków. Do obowiązków Kręgu Przyjaciół Czynu należały zadania samokształceniowe z zakresu historii i literatury polskiej (co najmniej 30 minut dziennie); udzielanie i organizowanie dla młodszych kolegów pomocy w nauce, głównie z zakresu opanowania ojczystego języka oraz znajomości historii i literatury polskiej. „W omawianych problemach literackich główną pozycję zajmowała twórczość A. Mickiewicza”<sup>72</sup>. Krąg Przyjaciół Czynu zajmował się organizowaniem dla

<sup>68</sup> Tamże.

<sup>69</sup> Zob. Tamże.

<sup>70</sup> Zob. W. Gębik, Droga do Polski, w: Pamiętniki nauczycieli z obozów i więzień hitlerowskich (1939—1945). Praca zbiorowa pod red. K. Bidakowskiego, T. Wójcika, Warszawa 1962, s. 15.

<sup>71</sup> Tenże, Burzom dziejów, jw., s. 195.

<sup>72</sup> AAWO, W. Brzeziński, jw., s. 90.

Kręgu Przyjaciół Pracy zajęć, wykładów, wycieczek, czuwaniem nad wyrobieniem patriotycznej postawy uczniów. Związek Kwidzyniaków był organizacją zaangażowaną w pracy samowychowawczej i realizowaniu najważniejszych zadań szkoły w zakresie przygotowania, a więc wykształcenia i wychowania kadry inteligencji dla potrzeb ludu polskiego w Niemczech.

W kwidzyńskim eksperymencie wychowawczym głównym zadaniem szkoły było wychowanie Polaka trafnie przewidującego planowany przez siebie na podstawie racjonalnych przesłanek bieg wydarzeń.

Uważano, że dobra szkoła, a chciano by Gimnazjum Polskie w Kwidzynie nią było, ma obowiązek nauczania ucznia trafnej analizy zjawisk, a co za tym idzie i trafnej, a przede wszystkim samodzielnej oceny przeszłości i terażniejszości. Ona to powinna umieć kształcić i rozwijać w wychowanku umiejętności wyprowadzania z tej oceny prawidłowych nakazów, czy dyrektyw i sposobów zachowania się, a także bezbłędnego w ludzkich możliwościach postępowania<sup>73</sup>.

W takim ujęciu spraw wychowawczych najważniejszą troską dyrektora szkoły było ukształtowanie z pracowników pedagogicznych, administracji i służby współtwórczego i harmonijnie działającego zespołu, zdolnego do realizowania na co dzień ambitnych założeń ideowo-wychowawczych szkoły i też programowych kwidzyńskiego eksperymentu<sup>74</sup>. W Kwidzynie wychowawcą był nie tylko nauczyciel, ale każdy pracownik szkoły, a więc woźny Teofil Sadowski, sekretarz gimnazjum Edmund Różycki, intendent internatu Jan Lewandowski, gospodynie Agnieszka Grzonkówna i Gertruda Jasiek, kierowniczką pralni Agata Neumanówna, pracownica kuchni i sprzątaczką. Program wychowania wyrażała skrótowo trzywrotkowa *Pieśń Kwidzyniaków*. Powstała w lutym 1938 roku. Autorem słów był Władysław Gębik, a muzyki — Leon Kauczor. Łączyła wychowawcze wartości regionalizmu<sup>75</sup>, „(...) jaki reprezentowaliśmy, obejmując przeszłość, terażniejszość i przyszłość ludu polskiego w Niemczech”<sup>76</sup>. Określała postawę Kwidzyniaków wobec zbliżającej się rzeczywistości.

Tę pieśń programową, która stała się hymnem szkolnym, przesłali Kwidzyniacy jako swoje zobowiązanie Kongresowi Polaków, który obradował w Berlinie 6 marca 1938 roku. W ten sposób zameldowali nie tylko swoje istnienie, ale i rozpoczęcie wcielania w życie wychowania Polaka „mądrego przed szkodą”.

<sup>73</sup> Zob. AAWO, ABH-309 III/8/1/8, s. 1, Andrzej Borowik (= W. Gębik), Na progu nowego etapu (maszynopis).

<sup>74</sup> Zob. AAWO, W. Gębik, Dzieje Polskiego Gimnazjum, jw., s. 19.

<sup>75</sup> AAWO, W. Gębik, Regionalizm a współczesność, jw., s. 32n: „Regionalizm praktyczny jest najlepszą szkołą patriotyzmu i obywatelskiego wychowania, kształtującą społeczników (ludzi społecznych) i działaczy regionalnych wysokiej jakości. Jest to więc idea o wielkich walorach wychowawczych, zdolna mobilizować ludzi do pracy nad sobą i dla społeczeństwa”.

<sup>76</sup> W. Gębik, Burzom dzieciów, jw., s. 196.

Oto słowa pieśni:

### Pieśń Kwidzyniaków

*Przeminęły już wieki, a myśmy ostali,  
Burzom dziejów nie dali się zgnieść,  
Sztandar walki, co w ręce Ojcowie nam dali,  
To nasz honor i wiara, to cześć.*

*Równaj front i do walki bądź gotów i zbrojny,  
Braciom w trudzie pomocną daj dłoń,  
Na zamiary mierz siły i w czas niespokojny  
Czujny stań się na okrzyk: Za broń!*

*Wicher dziejów niewoli rozerwie kajdany,  
Lud swych losów ster ujmie i rząd,  
Wyzwoloną pieśń wpisze swą krwią na sztandary,  
Co zwycięski prowadzą nasz front.*

Dla przygotowania młodzieży na zbliżający się zbrojny konflikt Polski z hitlerowskimi Niemcami i „(...) na możliwość chwilowego zaćmienia słońca wolności dla narodu polskiego (...)”<sup>77</sup>, dodany został do każdej zwrotki refren:

*Bo takie jest nasze hasło:  
Wierzyć w czyn, a nigdy w słowo.  
Choćby nam i słońce zgasto,  
Zapalimy je na nowo.*

Wypracowany przez Kwidzyniaków program ideowo-wychowawczy był podstawą nowego eksperymentu wychowawczego. Twórczy dorobek nauczycieli polskich w Niemczech, osiągnięcia Kwidzyniaków w dziedzinie wychowawczej, szczególnie na odcinku organizacji samodzielnej pracy ucznia oraz przygotowanie go do życia, mogą i dziś stanowić przykład godny naśladowania. „Na to jednak trzeba byłoby dorobek ten znać”<sup>78</sup>.

### 3. Koniec Rzeczypospolitej Kwidzyńskiej

Praca wychowawcza prowadzona w Polskim Gimnazjum w Kwidzynie przynosiła coraz lepsze wyniki. Rósł wpływ poszczególnych uczniowskich zespołów regionalnych na środowisko rówieśników w stronach rodzinnych. Wzmacniał się wpływ szkoły na dom rodzicielski i na życie społeczno-kulturalne polskich organizacji. Wzrastała wśród wychowanków miłość do Polski, do jej pieśni

<sup>77</sup> T e n ż e, Szkolnictwo średnie, jw., s. 91 n.

<sup>78</sup> AAWO, W. G ę b i k, Grosz w sprawie, jw., s. 18.

i mowy<sup>79</sup>. Równocześnie jednak rosła niechęć, a nawet nienawiść do polskiego gimnazjum wśród niemieckiego otoczenia, podsycana przez organizacje hitlerowskie.

Władze hitlerowskie czyniły wszystko, by utrudnić pracę i doprowadzić z czasem do zlikwidowania tej niebezpiecznej na terenie Prus Wschodnich placówki, za jaką uważali Gimnazjum Polskie w Kwidzynie. Świadczyło o tym:<sup>80</sup>

1. Przeniesienie z początkiem 1938 r. siedziby organizacji *Bund Deutscher Osten*<sup>81</sup> na Powiślu z Malborka do Kwidzyna.
2. Mianowanie prezesa tej organizacji, dr. Irmlera, wizytatorem Gimnazjum Polskiego w Kwidzynie.
3. Rozpoczęcie z początkiem 1938 r. w Sztumie budowy ogromnego gmachu w kształcie swastyki, przeznaczonego na szkołę dla przyszłych wodzów narodowego socjalizmu.

Miała to być „szkoła wodzów”, a więc zakład wychowawczy o specjalnym przeznaczeniu. W tym, również w pełni internatowym, zakładzie niemieckim mieli kształcić się wybrani synowie najwybitniejszych hitlerowców z całych Niemiec, najzdolniejsi spośród wybranej młodzieży hitlerowskiej (HJ), wyróżniający się cechami wodzowskimi. Zakład ten hitlerowcy budowali szczególnie troskliwie. Co parę tygodni przyjeżdżała do polskiego gimnazjum specjalna komisja niemiecka dla zbadania coraz to nowych urządzeń zakładu. Chodziło o wzięcie wzorów tych urządzeń w celu takiego ich zastosowania w sztumskiej szkole, aby nowoczesnością przewyższała szkołę polską, a prymat w dziedzinie budownictwa szkół na terenie Prus Wschodnich przeszedł znowu w ręce niemieckie. „Poza tym chodziło hitlerowcom wyraźnie o stworzenie potężnej przeciwwagi „politycznej” Kwidzyna, który w propagandzie hitlerowskiej urastał do ogromnego smoka, mającego zamiar odgryźć Prusy Wschodnie od Rzeszy i przyłączyć do Polski”<sup>82</sup>.

W trzy miesiące po otwarciu Polskiego Gimnazjum w Kwidzynie, 19 lutego 1938 roku, padł pierwszy strzał, skierowany z ukrycia „(...) przez hitlerowskiego zbrodniarza do dzieci polskich bawiących się na podwórzu gimnazjalnym”<sup>83</sup>. Kula z małokalibrowej broni ugodziła w plecy czternastoletniego chłopca, Jana Meirowskiego. Wezwana przez dyrektora szkoły policja, mimo wskazania kierunku i miejsca, z którego kula została wystrzelona, sprawcy nie znalazła. Tylko nadburmistrz miasta, jako najwyższy zwierzchnik miejscowej policji, złożył wizytę dyrektorowi szkoły i zapewnił, że zrobi wszystko, by się to już nie powtórzyło<sup>84</sup>.

Sytuacja szkoły i jej bezpieczeństwo pogorszyły się znacznie po zerwaniu przez Niemcy paktu o nieagresji w kwietniu 1939 roku. „Na przelomie kwietnia i maja szczególnie wiele ucierpieli uczniowie kwidzyńskiego gimnazjum”<sup>85</sup>. Niemal każdy uczeń, który pokazał się na ulicach miasta, spotykał się z zaczepkami

<sup>79</sup> Zob. W. Gębik, Droga do Polski, jw., s. 15.

<sup>80</sup> Zob. Tencze, Szkolnictwo średnie, jw., s. 89.

<sup>81</sup> Tencze, Burzom dziejów, jw., s. 336: „Zadaniem tej organizacji, było między innymi doprowadzenie do całkowitej likwidacji szkół polskich na Powiślu”.

<sup>82</sup> Tencze, Chłopcy, jw., s. 55.

<sup>83</sup> Tencze, Dla nas słońce nie zachodzi, Olsztyn 1985, s. 5.

<sup>84</sup> Zob. Tencze, Szkolnictwo średnie, jw., s. 89.

<sup>85</sup> B. Koziełło-Poklewski, W. Wrzesiński, jw., s. 241.

młodzieży hitlerowskiej. 8 maja prezydent rejencji zachodniopruskiej prosił konsula polskiego w Kwidzynie, aby ten zwrócił uwagę dr. Władysławowi Gębikowi na konieczność wydania wewnętrznych zarządzeń na terenie szkoły, które by zmniejszyły liczbę ekscesów. Chodziło o ograniczenie swobody uczniów gimnazjum na ulicach miasta. Winnymi zaś chciano uczynić właśnie ich i dopiero wówczas, „(...) gdy prezydentowi rejencji przedłożono wykaz wszystkich prowokacji niemieckich wobec polskiej młodzieży gimnazjalnej, zapanował spokój”<sup>86</sup>. Niebezpieczeństwo rosło z miesiąca na miesiąc. Rozpoczynające się o zmroku obleganie zakładu przez demonstrujące bandy, rozpraszane od czasu do czasu przez wzywane oddziały policji, strzelanie do okien pod osłoną nocy, wybuchy podkładanych pod drzwi petard, łomot rzucanych do wnętrza bomb cuchnących i kamieni brukowych, wprowadziły w życie Kwidzyniaków stan wyjątkowy. W dzień szczelnie pozamykany, a na noc silnie zabarykadowany zakład żył w stanie ustawicznego pogotowia.

Trzeba było wiele rzeczy zmienić i życie zakładu dostosować do nowej sytuacji. „Sześć wewnętrznych posterunków, porozumiewających się z sobą przy pomocy usprawnionej sygnalizacji, czuwało od zmierzchu do świtu w najbardziej wysuniętych punktach gmachu, kontrolując dokładnie sytuację dookoła zakładu”<sup>87</sup>. Wewnętrzne telefony obsługiwały najważniejsze sale. Czynne też było stale dwudziestoosobowe pogotowie, zorganizowane z udziałem pracowników administracji, służby i najstarszych uczniów. Specjalne ćwiczenia zastępowych i drużynowych, a później całych zastępów i drużyn harcerek, uwzględniały przygotowanie zakładu na wypadek napadu. Uczono się sposobów samoobrony indywidualnej w salach, na korytarzach, w piwnicach i na strychu. W dzień klasami, nocą zespołami sypialniami ćwiczone wycofywanie się z „zagrożonej” części gmachu i przejście do piwnic i specjalnych schronów, zaopatrzone w potrzebne urządzenia sanitarne, alarmowe i dostarczające czystego powietrza. Podczas odpraw, apeli i na lekcjach wychowawcy przygotowywali siebie i powierzoną swą opiekę młodzież na każdą ewentualność, która wydawała im się prawdopodobna<sup>88</sup>.

Wiosną 1939 roku, w związku ze stale pogarszającą się sytuacją, opuścili Kwidzyn — pojedynczo i dyskretnie — rodziny nauczycieli (żony i dzieci). Nauczyciele mieszkający w mieście przenieśli się do internatu szkoły, gdzie poczuli się bezpieczniejsi. „Z ulgą — pisał W. Gębik — dobrnęliśmy do końca wiosennego semestru i z końcem czerwca rozjechaliśmy się na dobrze zasłużony wypoczynek wakacyjny do domów rodzinnych”<sup>89</sup>. Nauka po feriach letnich miała być wznowiona w dniu 5 sierpnia.

W przeddzień rozpoczęcia zajęć szkolnych wszyscy pracownicy Polskiego Gimnazjum w Kwidzynie stawili się na swoich stanowiskach. Przybyli również wszyscy nauczyciele spędzający urlop w Polsce. Władysław Gębik wakacje spędził w Polsce. Przyjaciele radzili, aby w niej pozostał, lecz on uważał, że jego obowiązkiem jest wrócić do Kwidzyna, mimo że sytuacja międzynarodowa pogarszała się z dnia na dzień, a napięcie w stosunkach polsko-niemieckich rosło

<sup>86</sup> Tamże.

<sup>87</sup> W. Gębik, Kwidzyniacy. Opowieść o młodzieży walczącej, Gdynia 1965, s. 45.

<sup>88</sup> Zob. Tamże.

<sup>89</sup> W. Gębik, Droga do Polski, jw., s. 15.

wbrew uspokajającym komunikatom rządów. „Nie mogłem sobie wyobrazić — pisał W. Gębik — żeby znalazł się chociaż jeden nauczyciel polski w Niemczech, który by ucząc młodzież miłości do ojczyzny i konieczności trwania na najbardziej nawet zagrożonym posterunku, sam w momencie niebezpieczeństwa posterunek ten i jego załogę zostawił własnemu losowi”<sup>90</sup>.

Wieczorem przy kolacji w internacie zebrało się ponad 120 uczniów. „Sukces wychowawczy szkoły był niewątpliwy”<sup>91</sup>. Zaufanie, jakim darzyli nauczycieli Polskiego Gimnazjum w Kwidzynie rodzice, spowodowało, że mimo coraz bardziej napiętej sytuacji ogromna większość młodzieży, nawet z najodleglejszych zakątków Niemiec, powróciła do szkoły. Nauczyciele szczególnie wysoko cenili zaufanie tych rodziców, „(...) którzy przystali nam pod opiekę swoich najmłodszych 10, 11, 12 czy 13-letnich synów, wierząc, że w Kwidzynie nie może spotkać ich nic złego”<sup>92</sup>.

5 sierpnia 1939 roku o godzinie 8 rano rozpoczęła się pierwsza lekcja po letnich wakacjach. Około godziny 10.00 zajechały przed gmach szkoły dwa samochody osobowe, z których wysiadło czterech mężczyzn w cywilnych ubraniach i jeden w brunatnym mundurze hitlerowskiej formacji SA. Okazało się, że przybyłym oficerem formacji SA był dyrektor miejscowego gimnazjum niemieckiego dr Neumann, a wśród osób cywilnych znajdował się wizytator gimnazjum dr Irmeler i przedstawiciel rejencji dr Dielitz, zaś dwaj inni reprezentowali prowincjonalne władze szkolne z Królewca. Po krótkiej rozmowie wstępnej przedstawiciel prowincjonalnych władz królewieckich dr Raatz poprosił dr. Władysława Gębika, by wezwał jednego z nauczycieli jako świadka, gdyż ma ważne rzeczy do zakomunikowania.

Po przyjeździe zastępcy dyrektora, prof. Wincentego Kowala, dr Raatz odczytał następujące zarządzenia:<sup>93</sup>

— Z dniem dzisiejszym szkoła wyjęta zostaje spod władzy prezydenta rejencji kwidzyńskiej i przechodzi pod bezpośrednie zwierzchnictwo nadprezydenta Prus Wschodnich i prowincjonalnych władz szkolnych w Królewcu.

— Na podstawie zarządzenia nadprezydenta prowincji, gauleitera Ericha Kocha, wszyscy uczniowie, nauczyciele i inni pracownicy zakładu zostają internowani i nie wolno im pod groźbą aresztowania wydalac się z miasta.

Władysław Gębik poprosił o przekazanie tych zarządzeń na piśmie, na co przedstawiciele władz królewieckich oświadczyli, że przekażą je szkole w terminie późniejszym. Odczytane bowiem pismo skierowane zostało przez nadprezydenta do Provinzialschulkollegium. Pozostawili jedynie plan miasta z zakreślonym wokół szkoły prostokątem, w obrębie którego wolno było poruszać się Kwidzyski.

Na pytanie o przyczynę tych zarządzeń przybyli wyjaśnili, że wiążą się one z przyznaniem szkole pełnych praw szkoły średniej, to zaś powoduje zgodnie z obowiązującymi przepisami przejście szkoły pod bezpośredni nadzór Provinzial-

<sup>90</sup> Tamże, s. 16.

<sup>91</sup> AAWO, ABH-309 III/8/1/5, s. 1, Borowik (= W. Gębik): Tak rozpoczął się pierwszy dzień nauki (maszynopis).

<sup>92</sup> Tamże, s. 2.

<sup>93</sup> Zob. W. Gębik, Szkolnictwo średnie, jw., s. 95.

schulkollegium w Królewcu<sup>94</sup>. „Internowanie natomiast wszystkich Kwidzyniaków podyktowane zostało troską władz o bezpieczeństwo zakładu i jego mieszkańców, inaczej bowiem wobec wytworzonej sytuacji władze nie mogłyby podjąć się gwarancji bezpieczeństwa i zapewnić zakładowi normalnego toku pracy”<sup>95</sup>. Po odjeździe komisji przerwany został normalny tok nauki w Kwidzynie — zarządzane zostały tzw. wolne zajęcia. Zwołana rada pedagogiczna ustaliła plan dalszego działania: konieczność jak najszybszego zawiadomienia naczelnych władz Związku Polaków i Związku Polskich Towarzystw Szkolnych w Niemczech o internowaniu uczniów i pracowników zakładu; skontaktowanie się obywateli polskich z miejscowym konsulem RP Czyżewskim; umiejętne podanie zarządzeń władz niemieckich do wiadomości uczniów. Wiadomość o nowych zarządzeniach uczniowie przyjęli spokojnie. „Mimo grozy sytuacji, żadnemu z Kwidzyniaków nie przyszło nawet na myśl, żeby potajemnie opuścić zakład, chociaż i w tym kierunku szły usiłowania niemieckie”<sup>96</sup>.

Punkt kulminacyjny hitlerowskiej agresji przeciw polskiej szkole średniej w Kwidzynie nastąpił 25 sierpnia 1939 roku. W dniu tym o godzinie 17.00 oddział hitlerowskiej policji pomocniczej (*Hilfspolizei*), złożony z około 150 ludzi, dowodzony przez oficerów hitlerowskiej policji mundurowej (*Schutzpolizei*) dokonał po wkroczeniu do zabarykadowanego gmachu szkolnego aresztowania wszystkich osób znajdujących się wewnątrz. Schenk — oficer niemieckiej policji mundurowej w stopniu majora, wydał dyrektorowi szkoły — dr. Władysławowi Gębikowi polecenie zawiadomienia wszystkich osób znajdujących się w gmachu, by:

- w ciągu 10 minut spakowały najpotrzebniejsze rzeczy osobistego użytku i ustawiły się na podwórzu szkolnym,
- wszelką broń zostawiły na miejscu,
- nie stawiały oporu, gdyż wszelki opór będzie natychmiast zgnieciony siłą.

Wiadomość o aresztowaniu młodzieży przyjęła bardzo spokojnie, łącznie z najmłodszymi, 10—14-letnimi chłopcami<sup>97</sup>. W czasie upływających minut poza kordonem policji narastał tłum gapiów, kobiet, mężczyzn i dzieci, z którego padały wrogie antypolskie okrzyki. Młodzież ustawiła się na podwórzu klasami. Policja i gestapo przeprowadzały dokładną rewizję całego gmachu, a na podwórzu odbywało się w tym czasie sprawdzanie listy obecności aresztowanych, według wykazu sporządzonego przez miejski urząd meldunkowy.

Nadjechały autobusy. W każdym z nich, po załadunku aresztowanych, jechało 4 strażników z bronią gotową do strzału, dwóch przy kierowcy i dwóch w tyle autobusu. Transport poprzedzali i zamykali strażnicy na motocyklach. „Nie zapomnę nigdy — pisał W. Gębik — tej dramatycznej chwili, tego bezbrzeżnego morza nienawiści, wrogich okrzyków i zaciśniętych pięści”<sup>98</sup>. Szczególnie przykry był widok matek, które trzymając dzieci na rękach przedzierały się przez kordon

<sup>94</sup> T e n ż e, Sprawy i ludzie spod znaku Rodła, Olsztyn 1959, s. 19: „Chodziło po prostu o odebranie dyrektorowi zakładu prawa bezpośredniego interweniowania u prezydenta rejencji kwidzyńskiej, von Keudla w razie zaatakowania szkoły przez demonstrantów”.

<sup>95</sup> T e n ż e, Burzom dziejów, jw., s. 224.

<sup>96</sup> T e n ż e, Prawo, jw., s. 55.

<sup>97</sup> Zob. T e n ż e, Szkolnictwo średnie, jw., s. 96.

<sup>98</sup> T e n ż e, Prawo, jw., s. 56.



policii, podbiegały do samochodów z eskortowanymi i wygrażały pięściami. „Demonstrując na własnej szyi czynności kata — wieszanie — uświadamiały z euforią dzieci polskie, co je czeka w najbliższej przyszłości”<sup>99</sup>. Miejscem przeznaczenia aresztowanych okazał się znany w Prusach Wschodnich zakład dla obłąkanych w Tapiau<sup>100</sup> w okolicy Królewca, do którego przybyli o godzinie 2.00 po północy. „Wywieźli nas do Tapiau — powiedział doktor Sowicki. — Wielu ludzi pytało mnie, czy się wówczas bałem. Odpowiadam zawsze, że nie. Nie baliśmy się ani wtedy, gdy zajęchały ciężarówki, ani gdy w noc wieziono nas w nieznanne, ani wówczas, gdy wgoniono nas do wielkiej sali z okratowanymi oknami, z drzwiami bez klamek, ani wtedy gdy dotarła do nas wiadomość o wybuchu wojny. Nie baliśmy się, bo byli z nami nasi nauczyciele”<sup>101</sup>.

A ponadto wierzyli, że nadszedł czas wielkich zmian, że wszystko rozstrzygnie się na korzyść Polski.

Z dokumentu sporządzonego w Tapiau 27 sierpnia 1939 roku wynika, że transport kwidzyński liczył 177 osób. W liczbie tej znalazło się:<sup>102</sup>

87 dzieci w wieku 10-14 lat,

57 chłopców w wieku 15-19 lat,

12 nauczycieli Gimnazjum Polskiego w Kwidzynie,

9 kobiet z obsługi internatu,

7 pracowników administracji i fizycznych,

3 nauczycieli polskich szkół podstawowych z powiatu sztumskiego (z Waplewa, Nowej Wsi i Starego Targu),

1 wychowawczyni polskiego przedszkola (ochronki) z Waplewa,

1 abiturient Gimnazjum Polskiego w Bytomiu.

W Kwidzynie na skutek interwencji lekarza szkolnego — Franciszka Gabriela, pozostał w szkolnej izolatce jeden chory uczeń — Konrad Mruk. Policja zatrzymała w więzieniu również doktora Gabriela. Po odjeździe aresztowanych gestapo przewiozło K. Mruka do miejscowego szpitala, gdzie został zoperowany. Po odzyskaniu sił dowiozło go gestapo do Tapiau, gdzie dzielił dalsze losy z kwidzyńskimi kolegami, a 29 sierpnia przywieziono do Tapiau doktora Franciszka Gabriela. Komendantem obozu-więzienia w Tapiau był sekretarz policji kryminalnej (*Kriminalsekretär*) z prezydium policji w Królewcu, Wichmann. Oświadczył on przybyłym, że będą traktowani jak przestępcy kryminalni.

„Sądząc podług siebie, Niemcy przypuszczali, że Polskie Gimnazjum w Kwidzynie jest tajną składnicą broni i placówką przygotowaną do odegrania dywersyjnej i bardzo ważnej roli w chwili wybuchu wojny polsko-niemieckiej, podobnie jak niemieckie szkoły w Polsce”<sup>103</sup>. Niedziela 27 sierpnia niczym nie różniła się od dnia powszedniego. Jedyne w południe komendant obozu zezwolił, zgodnie z regulaminem więziennym, na pierwszą przechadzkę po ogrodzie okalającym

<sup>99</sup> Tamże.

<sup>100</sup> T e n ż e, Szkolnictwo średnie, jw., s. 97: „W zakładzie tym, podobnie, jak we wszystkich zakładach dla nieuleczalnie chorych w całym państwie, dwa lata wcześniej pozbawiono życia wszystkich pacjentów w drodze tak zwanej eutanazji (hitlerowska śmierć z litości)”.

<sup>101</sup> T. W i l l a n, jw., s. 4.

<sup>102</sup> Zob. W. G ę b i k, Dla nas słońce, jw., s. 12.

<sup>103</sup> T e n ż e, Droga do Polski, jw., s. 23.

budynek. W poniedziałek przybył do więzienia Regirungsdirektor — dr Raatz. Zapytany, czy istnieje zarządzenie likwidujące Polskie Gimnazjum w Kwidzynie, oświadczył, że skoro dyrektor nie otrzymał poprzednio ze strony rejencji kwidzyńskiej żadnych zarządzeń w tej sprawie, należy przyjąć, że szkoła istnieje nadal. Dodał jeszcze, „(...) że właściwie nie jesteśmy aresztowani, a tylko ze względów na nasze osobiste bezpieczeństwo zakład nasz został tu przeniesiony, gdyż w Kwidzynie władze nie mogły już dłużej zapewnić nam ochrony”<sup>104</sup>. W związku z tymi wyjaśnieniami dr. Raatza grono profesorskie zażądało zmiany regulaminu więziennego i uwzględnienia w nim czasu na prowadzenie lekcji szkolnych. Regirungsdirektor dr Raatz oświadczył, że przedłoży te postulaty władzom w Królewcu i postara się wpłynąć na zmianę regulaminu więziennego. Następnie wyjaśnił właściwy cel swojej wizyty. Otóż władzom niemieckim chodziło o uzyskanie od dyrektora szkoły — dr. W. Gębika — oświadczenia, demontującego wiadomość podaną przez Polskie Radio i powtórzoną przez inne radiostacje zagraniczne o napadzie na Gimnazjum Polskie w Kwidzynie, zmasakrowaniu uczniów i nauczycieli i wywiezieniu ich w nie wiadomym kierunku.

Władysław Gębik odmówił złożenia takiego oświadczenia, nawet na piśmie, zaznaczając, że „(...) jedynym kompetentnym czynnikiem do składania oświadczeń w imieniu polskiej mniejszości narodowej jest Związek Polaków lub Związek Polskich Towarzystw Szkolnych w Niemczech”<sup>105</sup>.

W dniu 29 sierpnia przybył do Tapiau transport aresztowanych nauczycieli polskich z Postolina, Nowego Targu, Mikołajek, Pruskiej Dąbrówki, Sadłuk i Trziana. Jeszcze przed południem tego dnia otrzymali Kwidzyniacy nowy regulamin: przewidywał on między innymi czas na lekcje. Miały one odbywać się rano: w godzinach od 7.45 do 9.30 i po południu: od 16 do 17.

Zmiana regulaminu, możliwość odbywania lekcji, uruchomienie spółdzielni i związane z tym rozliczne zajęcia młodzieży, inicjowane w Kręgu Przyjaciół Pracy i Przyjaciół Czynu, zaczęły skracać dni, które początkowo aresztowanym wydawały się wiekiem. Półgodzinne „lekcje” stały się czymś w rodzaju lekcji wychowawczych, mających na celu umocnienie duchowej postawy Kwidzyniaków. Szczególną troską otoczono najmłodszych uczniów, którzy zaledwie trzy i pół miesiąca żyli w atmosferze wychowawczej Kwidzyna. „Na „lekcje” chodzili koledzy — wychowawcy — pisał W. Gębik — ochotniczo”<sup>106</sup>. Kto czuł się w danym momencie duchowo mocny, ten szedł na spotkanie z młodzieżą. Chodziło o to, ażeby własnym optymizmem i wiarą w przyszłość, w możliwość realizacji hasła Kwidzyniaków nakazującego wierzyć w czyn, a nigdy w słowo, umocnić duchową postawę uczniów.

Pierwszego września przetrzymano aresztowanych na przechadzce o godzinie dłużej niż to przewidywał regulamin. Po powrocie zastali oni swoje rzeczy osobiste w wielkim nieładzie. Od pełniących służbę wachmanów dowiedzieli się, że odbyła się bardzo dokładna rewizja wszystkich rzeczy. Poszukiwano broni. Wieczorem doszły do Kwidzyniaków pierwsze wiadomości o wielkiej potyczce z Polakami pod

<sup>104</sup> Tamże, s. 25.

<sup>105</sup> T e n ż e, Burzom dziejów, jw., s. 255.

<sup>106</sup> Tamże, s. 258.

Kwidzynem oraz o napadzie na radiostację gliwicką. Piątego września przyszedł do Tapiau pierwsze transporty rannych żołnierzy polskich, których umieszczono w sąsiednim pawilonie. Wieczorem tego dnia aresztowani zostali przetransportowani do obozów Grünhof i Strohbienen. Opróżnione po nich miejsce zamieniono na szpital dla rannych żołnierzy polskich. Do obozu w Grünhof dostali się starsi Kwidzyniaci, druga grupa chłopców (młodszych), dla których tu nie było miejsca, została przetransportowana do sąsiedniej miejscowości, Strohbienen. W wyniku starań pozwolono dr. W. Gębikowi na odwiedzenie ich. „Widok małych dzieci, uginających się pod ciężarem przenoszonych z baraku do baraku sprzętów, za którymi kroczy groźny wachman z karabinem gotowym do strzału, zrobił na mnie wstrząsające wrażenie”<sup>107</sup>. „Lekcje” w Grünhof odbywały się nadal. Trwały: od godz. 9 do 12. „(...) Miały w sobie coś z testamentu i z wiary umierającego człowieka, który wie, że zmartwychwstanie”<sup>108</sup>. Oznaką zbliżającego się końca było doręczanie dyrektorowi szkoły przez komendanta obozu zarządzania ministra spraw wewnętrznych Rzeszy o zniesieniu wykładów szkolnych w języku polskim.

20 września rozeszła się pogłoska, że już w następnym dniu aresztowani mają być zwolnieni. Dyrektor szkoły udał się do komendanta obozu — Wichmanna, aby sprawdzić tę wiadomość. W odpowiedzi usłyszał: „Wojna z Polską już skończona. Nie braliście udziału w tej wojnie, nie popełniście żadnej zbrodni wobec niemieckiego narodu, nie ma więc potrzeby trzymania was tutaj. Pojedźcie do domu”<sup>109</sup>. Kwidzyniaci ustalili, że następnego dnia o godzinie 5.45, spotkają się potajemnie — młodzież i wychowawcy — na ostatnim apelu. Przybyli wszyscy. Apel rozpoczął, jak zwykle, ks. prefekt S. Zuske krótką modlitwą. Po niej do młodzieży zwrócił się dyrektor szkoły — dr W. Gębik. Powiedział: „(...) wojna rozdzieli nas prawdopodobnie na dłuższy czas, ale na pewno spotkamy się jeszcze w innych, pomyślniejszych warunkach i wówczas zdamy sobie wzajemnie rachunek z tego, jak spędziliśmy lata rozłąki”<sup>110</sup>. Wyraził też przekonanie, że wszyscy uczniowie dochowają wierności ideałom, które zaszczepiła im szkoła kwidzyńska.

Potem — „Upadliśmy na kolana i zaczęliśmy wolno odmawiać jak modlitwę: «Jeszcze Polska nie zginęła...»”<sup>111</sup>.

Następnie głos zabrał uczeń Feliks Włodarczyk i w imieniu kolegów zapewnił, że nigdy nie zrobią wstydu swoim wychowawcom ani dobremu imieniu szkoły. „Póki żyjemy, Polska żyje i walczy...” — nie dokończył, do sali bowiem wbiegł stojący na czatach harcerz z ostrzeżeniem, że komendant i kilku strażników zbliżało się do budynku<sup>112</sup>. Wszyscy rozbiegli się. 21 września zwolniono uczniów, zaś nauczycieli osadzono w obozie Hohenbruch. Dalsza droga W. Gębika wiodła przez obozy koncentracyjne w Stutthofie, Sachsenhausen, Mauthausen-Gusen. Tak za-

<sup>107</sup> T e n ż e, Droga do Polski, jw., s. 30.

<sup>108</sup> T e n ż e, Chłopcy, jw., s. 122.

<sup>109</sup> T e n ż e, Dla nas słońce, jw., s. 22 n.

<sup>110</sup> T e n ż e, Droga do Polski, jw., s. 34.

<sup>111</sup> T e n ż e, Chłopcy, jw., s. 125.

<sup>112</sup> T e n ż e, Dla nas słońce, jw., s. 23: Scena pożegnania utrwaliła się w pamięci tych, którzy ją wówczas w Grünhof przeżyli. Świadczy o tym fragment listu, który 14 czerwca 1980 r. skierował były Kwidzyniak — Czesław Pakalski do dr. W. Gębika. „Do tych chwil wracałem, ilekroć było mi ciężko. Do tej modlitwy na kolanach, przysięgi złożonej na klęczkach, wracam jeszcze dziś, choć skronie posiwały, choć zmarszczki pokryły czoło”.

kończyła swój harcerski żywot ostatnia z czynnych jeszcze w państwie niemieckim polska szkoła walcząca. Nie dane jej było zrealizowanie w pełni ambitnych założeń wychowawczych, „(...) co było nie tylko tragedią gimnazjum, ale i tragedią osobistą jego Dyrektora”<sup>113</sup>. Kwidzyniacy, jak pozbawieni Ojczyzny żołnierze, ponieśli zarzewie dalszej walki do obozów koncentracyjnych i wszędzie tam, gdzie toczył się bój o wolność i sprawiedliwość, o zachowanie ludzkiej godności i wiary w człowieka. „Choćby nam i słońce zgasło, zapalimy je na nowo — słowa naszego hymnu — pisał W. Brzeziński — wskazania naszego Dyrektora zrozumieliśmy dopiero w czasie wojny, gdy Autor odbywał karę ciężkiego obozu za to, że pod rządami hitlerowskimi odważył się wychowywać nas w duchu polskim”<sup>114</sup>. Uczniowie w tym czasie również na swój sposób musieli rozwiązywać zawile problemy na swej drodze do Polski. Każdy z nich po swojemu w osamotnieniu uczył się dalej „wierzyć w czyn”.

Konfrontacja kwidzyńskiego ideału wychowawczego w tych ciężkich warunkach wypadła pomyślnie. „Świadectwem tego, dla mnie przynajmniej — powiedział W. Gębik — jest fakt, że już w roku 1939 podjęliśmy w Stutthofie świadomą walkę o życie w hitlerowskich obozach śmierci, którą kierowałem aż do wyzwolenia obozu”<sup>115</sup>. Jedyńm, jak do tej pory czynnikiem, który docenił wartość kwidzyńskiego eksperymentu wychowawczego (raczej jego widoczne na zewnątrz konkretne osiągnięcia praktyczne, nie znał bowiem jego założeń), był narodowy socjalizm<sup>116</sup>. Pierwszy cios hitlerowców wymierzony w naród polski nastąpił właśnie w Kwidzynie — 25 sierpnia 1939 roku<sup>117</sup>. Los Polskiego Gimnazjum w Kwidzynie, jego wychowanków i wychowawców, stanowiący tragiczny i bohater-ski zarazem epilog walki o szkołę polską w Niemczech, nie ma równego sobie w historii polskiego i nie tylko polskiego szkolnictwa. Dr Władysław Gębik porównywał go do historii filomatów i filaretów, aresztowanych przez władze carskie, lecz dodawał: „Jednak i w okrutnej sprawie wileńskiej, nie było jak w Kwidzynie — dziesięciolatek”<sup>118</sup>. O postawie Kwidzyniaków w czasie wojny czytamy w liście, który 8 marca 1946 roku skierował były uczeń szkoły średniej w Kwidzynie — Wawrzyn Kwaśny do profesora W. Kowala: „Zasylam również pozdrowienia dla dawnego dyrektora szkoły naszej pana Dr. Gębika. Niech go pan Profesor zapewni, że uczniowie Pogranicza Południowego trzymali się przez cały czas okupacji wzorowo, że byli dobrymi Polakami i nie przynieśli wstydu zakładowi kwidzyńskiemu”<sup>119</sup>.

<sup>113</sup> W. Kowal, jw., s. 1.

<sup>114</sup> W. Brzeziński, Choćby nam i słońce zgasło, *Słowo na Warmii i Mazurach* 20 (1970), s. 3.

<sup>115</sup> K. Koziełło-Poklewska, Przede wszystkim obowiązek narodowy, *Słowo Powszechne* 117 (1970).

<sup>116</sup> Zob. W. Gębik, Mądry Polak po szkodzie, jw., s. 19.

<sup>117</sup> Zob. Tenże, Dla nas słońce nie zachodzi, jw., s. 11: „Pierwszy rozkaz napadu na Polskę wyznaczony przez Hitlera na 25 sierpnia 1939 roku, został cofnięty. Zawiadomiono o tym wszystkie oddziały hitlerowskiej armii. Natomiast zapomniano o cofnięciu rozkazu „unieszkodliwienia” w dniu 25 sierpnia „załogi” Gimnazjum Polskiego w Kwidzynie”.

<sup>118</sup> K. Garwołińska, jw., s. 15.

<sup>119</sup> AAWO, ABH-309 III/3/12 Postawa Kwidzyniaków, wyjątek z listu Wawrzyna Kwaśnego z 8.III.46 do Prof. Kowala (rękopis).

Minęła wojna. Opuszczając Grünhof — 21 września 1939 roku Kwidzyniacy nie wiedzieli, że nie spotkają się już nigdy w gmachu ukochanej szkoły dla dokończenia nauki i że po zakończeniu wojny nie wróci tam ani jeden z wychowawców. W 1946 roku na stadionie „Leśnym” w Olsztynie zebrano się tylko 12 Kwidzyniaków, ażeby na święcie powrotu ziemi warmińsko-mazurskiej do Polski wciągnąć na maszt biało-czerwony sztandar, otrzymany z rąk polskiego ministra oświaty — Czesława Wycecha. „Młodzież ta, klęcząc, wciągnęła ten sztandar na maszt na znak, że od tej chwili orzeł biały będzie pełnił straż”<sup>120</sup>.

Aktowi temu towarzyszyła *Pieśń Kwidzyniaków*.

Ze zwidencjonowanych dotychczas uczniów szkoły średniej w Kwidzynie, 15 zginęło w mundurach Wehrmachtu, 1 w mundurze sił zbrojnych na Zachodzie<sup>121</sup>, 1 straciło gestapo, „Ale poza tymi, o których wiem, że zginęli, nie odezwało się po wojnie chyba ze sześćdziesięciu”<sup>122</sup>.

Dzisiaj gmach dawnego Polskiego Gimnazjum w Kwidzynie zdobi biało-czerwona wywieszka z napisem: Liceum Ogólnokształcące im. Stefana Żeromskiego. Tablica marmurowa, umieszczona w XX rocznicę powstania szkoły na ścianie dawnej świetlicy, upamiętnia pierwszy okres jej dziejów napisem:

Umęczonym za sprawę polską w hitlerowskich obozach śmierci w latach drugiej wojny światowej wychowawcom Polskiego Gimnazjum w Kwidzynie:

Janowi Fiszerowi  
Dr. Franciszkowi Gabrielowi  
Nikodemowi Rozkwitalskiemu  
Teofilowi Sadowskiemu  
Edmundowi Styp-Rekowskiemu  
Józefowi Wenda  
Ks. Stanisławowi Zuske

przypominamy:

„Wierzyć w Czyn, a nigdy w słowo.  
Choćby nam i słońce zgasło,  
Zapalimy je na nowo”.

Nauczyciele, młodzież i społeczeństwo Kwidzyna  
Dnia 10 listopada 1957 r.

Polskie Gimnazjum w Kwidzynie było drugą polską szkołą średnią w Niemczech. Organizatorzy szybko pokonali liczne przeszkody, jakie pojawiły się na drodze do powstania gimnazjum w Kwidzynie. Szkoła działała sprawnie dzięki doborowemu zespołowi nauczycieli i wychowawców.

<sup>120</sup> W. Gębik, Teatr i szkoła, *Scena* 11 (1970), s. 19.

<sup>121</sup> Tenże, *Chłopcy*, jw., s. 128: „Feliks Włodarczyk przedostawszy się do armii polskiej na Zachodzie przybrał nazwisko Kwidyń. Los utrwalił ślad drogi Feliksa Włodarczyka do Polski na polu bitwy w Langannerie, w dalekiej Francji. Na prostym krzyżu żołnierskim w Oddziale IV/D widnieje jakże wymowny napis: Kwidyń Feliks”.

<sup>122</sup> M. Szejnert, Którędy na Orle Gniazdo, *Literatura* 8 (1979), s. 1.

Głównym zadaniem gimnazjum w Kwidzynie było przygotowanie nowych kadr inteligencji polskiej.

Powyższe zadanie, postawione przez społeczeństwo polskie, szkoła w Kwidzynie realizowała w oparciu o program dydaktyczny i pedagogiczny, opracowany przez dr. Władysława Gębika i grono nauczycielskie. Dyrektor Gębik był odpowiedzialny za całość, za program nauczania i wychowania poprzez krzewienie kultury polskiej i przygotowanie praktyczne do życia. Był Polakiem i patriotą we właściwym tego słowa znaczeniu, dobrze przygotowany do zadań, których się podjął. Dr Gębik oparł swój program wychowawczy na polskich tradycjach obyczajowych i religijnych. Polskość i jej przeróżne przejawy kulturalne traktował na równi z wiarą katolicką, jako wymóg moralny i przykazanie, aby w ten sposób umocnić ją w świadomości uczniów gimnazjalnych. Korzystał tu zarówno ze środków pedagogicznych, jak i religijnych.

Innym ważnym czynnikiem w działalności dr. Gębika w Gimnazjum Polskim w Kwidzynie było kształtowanie postawy moralnej uczniów i praktyczne przygotowanie ich do życia. Stawiał tu na poszanowanie polskich tradycji narodowych, religijnych, na pracowitość, ofiarność, uczciwość, pilność, ambicję, poszanowanie godności ludzkiej.

Do życia praktycznego przygotowywały głównie organizacje szkolne: Spółdzielnia Kwidzyniaków, harcerstwo, Związek Kwidzyniaków. W swoim programie akcentowały one m.in. odwagę, umiłowanie języka polskiego, zaufanie wobec kolegów, nauczycieli i wychowawców.

Likwidacja szkoły w Kwidzynie 25 sierpnia 1939 roku przez władze hitlerowskie była znakiem, że pełniła ona swoją funkcję dobrze i w oczach władz stanowiła zagrożenie dla polityki narodowościowej.

Poprzez uwięzienie nauczycieli i uczniów szkołę spotkał ten los co całą Polskę, naród, wszystkie polskie instytucje wychowawcze i kulturalne. Tragedia ta pozwoliła nauczycielom i uczniom połączyć się z Ojczyzną i Polakami w oczekiwaniu na wyzwolenie i nadzieję życia w nowej Polsce.

## II. PROGRAM KULTURALNY i RELIGIJNY

Polacy, którzy w latach międzywojennych trwali na ziemiach polskich pod zaborem pruskim, a także emigranci polscy żyjący na ziemiach połabskich, w Westfalii i Nadrenii, nazywali siebie wspólnym mianem Polaków spod znaku Rodła. Rodło, znak „wiernej rzeki” Wisły, z Krakowem jako kolebką polskiej kultury, widniał nie tylko na sztandarach Związku Polaków i innych organizacji, ale i na licznych wydawnictwach, „(...) a także na piersiach tych wszystkich Polaków, którzy mieli odwagę we wrogim morzu napierającej niemczyzny publicznie przyznawać się do polskości i bronić jej z narażeniem się na bardzo przykre nieraz konsekwencje”<sup>123</sup>. Na czoło życia polskiego w Niemczech wysunęli się nowi przywódcy — rodłacy, którzy organizowali rodaków do walki o zachowanie

<sup>123</sup> W. Gębik, *Burzom dziejów*, jw., s. 10.

polskiego stanu posiadania. Walka, jaką o swe narodowe istnienie prowadzili Polacy w latach 1918—1939, osiągnęła największe nasilenie i najostrzejsze formy na froncie kulturalnym, dowodzonym przez Związek Polskich Towarzystw Szkolnych i inne organizacje społeczno-kulturalne<sup>124</sup>. „(...) Kultura jest świadectwem stawania się człowieka, jego osiągnięć w walce o rozwój swego człowieczeństwa w zmaganiach pomiędzy litością i jakością jego duchowego rozwoju i materialnego w tym zakresie dorobku”<sup>125</sup>. Jest to więc pojęcie nadrzędne, na które składają się materialne i duchowe osiągnięcia ludzkości.

O utrzymaniu polskości w Niemczech zadecydowały pierwiastki irracjonalne. Wszystkie racjonalne były przeciw. Względy materialne działały zgodnie jednokierunkowo za wyrzeczeniem się polskości<sup>126</sup>. Nad całym życiem polskim w Niemczech, nad siłą jego trwania i rozwoju w latach międzywojennych, ciążył fakt, że Polacy byli gospodarczo prawie całkowicie zależni od Niemców.

Z tego też względu wszystkie racjonalne przesłanki sprzyjały germanizacji. Kto wyrzekał się polskości, otwierał sobie drogę do dobrobytu i zaszczytów, do kariery urzędniczej i społecznej, do kredytów bankowych i zapomóg. Kto przyznawał się otwarcie do polskości, akcentując to członkostwem w polskich organizacjach, udziałem w polskich nabożeństwach i zebraniach, posyłaniem dzieci do polskiej szkoły — narażał się na pozbawienie pracy, odebranie renty czy kredytu w banku, utratę przyznawanego wielodzietnym rodzinom zasiłku rodzinnego. A jednak wbrew wszelkim racjonalnym przesłankom tysiące Polaków w Niemczech trwało w mowie i wierze ojców, broniło własnej, polskiej kultury, niwecząc wysiłki germanizatorów.

Duży wpływ na taką postawę Polaków miały następujące czynniki:<sup>127</sup>

- wrogie otoczenie niemieckie,
- luźny stosunkowo kontakt z resztą narodu polskiego,
- religia (Kościół),
- sanktuarium ogniska rodzinnego (ostoja polskości w okresie największego ucisku),
- teatr (przeważnie ochotniczy),
- muzyka, śpiew, taniec,
- język, mowa,
- strój.

Powstanie w 1922 roku naczelnej organizacji polskiej, Związku Polaków w Niemczech, z siedzibą w Berlinie zapoczątkowało odrodzenie się lub powołanie do życia innych polskich organizacji, jak: Związek Młodzieży, Związek Harcerstwa

<sup>124</sup> Tamże, s. 12 n. „Krótko przed najazdem Hitlera na Polskę wyloniły się zręby organizacyjne nowego ogólnopolskiego towarzystwa kulturalnego w Niemczech, tzw. towarzystwo MOB (mowy i obyczajów), które na wypadek spodziewanego ataku i rozwiązania przez władze niemieckie Związku Polaków i Związku Polskich Towarzystw Szkolnych, miało objąć kierownictwo życia polskiego w Niemczech”.

<sup>125</sup> AAWO, ABH-309 I/10/1/1/6, s. 1, W. Gębik, Funkcja integrująca kultury ludowej ze szczególnym uwzględnieniem muzyki ludowej (rękopis).

<sup>126</sup> Zob. AAWO, ABH-309 III/3/2/6, s. 6, W. Gębik, Podstawy życia kulturalnego Polaków w Niemczech (rękopis).

<sup>127</sup> Zob. Tamże.

Polskiego, Związek Spółdzielni Polskich z Bankiem Słowiańskim w Berlinie, Związek Polskich Kół Śpiewaczych.

„W powiecie sztumskim na Powiślu — pisał W. Gębik — mieliśmy w roku 1937 osiem towarzystw śpiewu w takich wioskach, jak Postolin, Stary Targ, Trzciano, Nowa Wieś, Cygusy, Sadłuki. W Mikołajkach mieliśmy nawet dwa”<sup>128</sup>. Na szczególną uwagę zasługuje praca oświatowo-wychowawcza prowadzona w świetlicach w okresie międzywojennym.

W walce z germanizacją państwową i kościelną<sup>129</sup> niezwykle odwagę i ofiarność wykazali polscy księża, m.in.: ks. dr Bolesław Domański z Zakrzewa, ks. Karol Koziołek z Grabiny, ks. Wacław Osiński z Butryn, ks. Maksymilian Grochowski, ks. Czesław Klimas, ks. Józef Styp-Rekowski. Warto przypomnieć głoszone przez nich hasło: „Bóg nas na tej ziemi bez potrzeby nie pozostawił. Jest nam przeznaczony tu trwać dla wyższych Bożych celów”<sup>130</sup>.

Na czele Związku Polaków stał w okresie rządów Hitlera jeden z najzarliwszych bojowników o polskość Pogranicza, ks. dr Bolesław Domański, proboszcz z Zakrzewa w powiecie złotowskim. Na patronkę Polaków spod znaku Rodła obrał Matkę Boską Radosną z głębokim przekonaniem, że należy: „Radośnie Jej dziękować, iż mamy oto zadania niezwykle ciężkie, niezwykle trudne, ale nas nie przerażają, bo my wiemy, że jest w nas siła taka, iż wszystko pokonamy!”<sup>131</sup>. 3 grudnia 1938 roku na posiedzeniu Rady Naczelnej Związku Polaków w Niemczech zainicjował uchwałę, iż właśnie w Zakrzewie, gdzie w okresie „Kulturkampfu” zniszczono wszystkie przydrożne krzyże i kapliczki, stanie kaplica ku czci Matki Boskiej Radosnej<sup>132</sup>.

## 1. Obchody „Wiary Ojców”

W marcu każdego roku we wszystkich organizacjach polskich na terenie Niemiec odbywały się specjalne uroczystości i obchody „Wiary Ojców”, które później znalazły odzwierciedlenie w drugiej Prawdzie Polaków w Niemczech: „Wiara Ojców naszych jest Wiarą naszych dzieci!”.

Prawda ta dla Polaków spod znaku Rodła „(...) miała niezmienną od pokoleń narodową treść: wiary w przyszłość Polski!”<sup>133</sup> oraz głęboki sens na ziemiach

<sup>128</sup> W. Gębik, *Sprawy i ludzie*, jw., s. 21.

<sup>129</sup> Tencze, *Burzom dziejów*, jw., s. 11 n: „(...) Kościół i to zarówno katolicki, jak i ewangelicki, stał się w rękach rządu niemieckiego również narzędziem germanizacji. Księża „centrowcy” prowadzili ugodową politykę, osłabiając i paraliżując w ten sposób wysiłki polskie. Na każde opróżnione przez Polaka probostwo w parafiach polskich władze kościelne mianowały tylko Niemców. Księża — Polacy mogli uzyskać stanowisko, ale wyłącznie w takich okolicach Niemiec, gdzie zupełnie nie było Polaków”.

<sup>130</sup> H. Leher, E.J. Osmańczyk, *Polacy spod znaku Rodła*, Warszawa 1972, s. 7.

<sup>131</sup> Tamże, s. 8.

<sup>132</sup> E.J. Osmańczyk, *Polski ekumenista w Rzeszy Niemieckiej*, ksiądz patron dr Bolesław Domański 1872—1939. *Tygodnik Powszechny* 17 (1989), s. 4: „Pięćdziesiąt lat musiało minąć od tej daty, zanim polskie już władze na ziemi Sztaszica i Domańskiego gotowe były wyrazić zgodę na zbudowanie tej przydrożnej kaplicy”.

<sup>133</sup> H. Leher, E.J. Osmańczyk, jw., s. 13.



polских pod zaborem pruskim, gdzie „Wiarą Ojców” — w jej aspekcie religijnym, była zarówno nauka Kościoła rzymskokatolickiego jak i nauka Kościołów ewangelickich. Wśród tych, którzy w 1922 roku postanowili powołać naczelną organizację, łączącą wszystkich Polaków w Rzeszy, byli i tacy, którzy chcieli zrzeszenia się pod nazwą Związek Polaków–Katolików w Niemczech. Otóż, ku zaskoczeniu rzeczników takiej nazwy, sprzeciwił się jej rzymskokatolicki proboszcz z Zakrzewa: „Przecież nie odepchniemy od siebie braci w Chrystusie na Mazurach czy Dolnym Śląsku! Do Wiary Ojców mają prawo wszystkie dzieci”<sup>134</sup>. Ta ekumeniczna prawda wypowiedziana przez ks. dr. B. Domańskiego stała się fundamentem Związku Polaków w Niemczech. Obchody „Wiary Ojców” były jednym z najważniejszych wydarzeń w życiu kulturalnym Polaków. Tak było i w Kwidzynie. „Wiarą Ojców” otrzymała w programie pracy wychowawczej w Polskim Gimnazjum w Kwidzynie własną ideową oprawę, opracowaną przez dr. Władysława Gębika w czasie, kiedy był nauczycielem Polskiego Gimnazjum w Bytomiu, i w tym nowym ujęciu przyjęła się na całym terenie Niemiec. „To, co odnośnie ideowej treści obchodu można było znaleźć w instrukcji — pisał W. Gębik — nie dawało żadnych możliwości pełnego wykorzystania wychowawczego ciekawego pomysłu i pięknej idei (...)”<sup>135</sup>. Dr Władysław Gębik postanowił więc opracować obszerniejszy podkład ideowy tego hasła, rozumianego powszechnie jako nawiązanie do wierzeń religijnych.

„Wiarą Ojców” ukazała się drukiem po raz pierwszy w 1934, po raz drugi w roku następnym jako wydawnictwo Dzielnicy I Związku Polaków w Opolu. „(...) Wydał w roku ubiegłym Związek Polaków jako dodatek do „Nowin Codziennych” broszurę, napisaną przez A. Borowika, pt. „Wiarą Ojców”. Zainteresowanie obchodami „Wiary Ojców” było w ubiegłym roku tak duże, że znaczny nakład tej broszury został w krótkim czasie wyczerpany. Toteż w roku bieżącym Związek Polaków postanowił wydać nowy nakład tej broszury, przy czym ulegając życzeniom rodaków, postarał się o rozszerzenie i wzbogacenie jej treści nowymi materiałami”<sup>136</sup>. Prace te wydał W. Gębik pod pseudonimem (Andrzej Borowik), należało bowiem unikać wszystkiego, co mogłoby zwrócić uwagę władz niemieckich na pozaszkolną działalność nauczycieli szkoły średniej w Bytomiu, posiadających polskie obywatelstwo. W ten sposób organizatorzy obchodów „Wiary Ojców” uzyskali zwięzły wykład na temat samej idei oraz znaczną ilość materiałów inscenizacyjnych. „Wiarą Ojców” znaczyła wszystko to „(...) w co Ojcowie nasi wierzyli, co wyznawali, co ukochali, i co starali się przekazać następnym pokoleniom jako najdroższy skarb do wierzenia i dalszego pielęgnowania”<sup>137</sup>. Ideowa podbudowa „Wiary Ojców” wzbogacała tę uroczystość przez rozwinięcie czterech zasadniczych elementów tej wiary. Słowo „Wiarą” według W. Gębika, kryje w sobie 4 zasadnicze znaczenia:

<sup>134</sup> E.J. Osmańczyk, jw., s. 4.

<sup>135</sup> W. Gębik, w: Wspomnienia Opolan. Praca zbiorowa pod red. W. Kornatowskiego, K. Malczewskiego, Warszawa 1960, s. 160.

<sup>136</sup> A. Borowik (= W. Gębik), Wiarą Ojców. Dzielnica I Związku Polaków w Niemczech, T. z. 1935, s. 3.

<sup>137</sup> Tamże, s. 7.

- Wiarę świętą, duchową, religijną,
- Wiarę we własne ideały społeczne i narodowe,
- Wiarę czyli wierność tym ideałom, wyrażonym w piśmie, mowie, stroju, pieśni, tańcu, zwyczajach i obyczajach, przekazywanych z pokolenia na pokolenie,
- Wiarę we własne siły i siły narodu<sup>138</sup>.

Pierwsze znaczenie „Wiary Ojców” ma treść religijną. W. Gębik podkreślał pobożność ludu polskiego, czego świadectwem miał być zastęp świętych, pochodzących z ziem polskich oraz kult Matki Boskiej, czczonej szczególnie w jej sanktuarium na Jasnej Górze, która „jak latarnia morska... świeciła całemu narodowi najwspanialszym przykładem”<sup>139</sup>. Duże znaczenie przypisywał W. Gębik pielgrzymkom ludu polskiego, zdążającym na Jasną Górę, aby tam umocnić się w walce o polskość.

„Z tego to właśnie cudownego miejsca płynęły stale źródła łaski Bożej na uciśniony kraj. Tam szukaliśmy zawsze pomocy, ukojenia i pociechy w chwilach ciężkich. Czyż trzeba przypominać te liczne pielgrzymki ludu polskiego z Niemiec, ciągnące na Jasną Górę, aby Pannie Najświętszej ofiarować swe troski i prosić Ją o pomoc i siłę do przetrwania”<sup>140</sup>?

Jeśli sobie uprzytomnimy, że pielgrzymami byli prości ludzie podświadomie i świadomie tęskniący do Polski, dalej — że ludzie ci przez pełne trzy dni znajdowali się w upragnionej a nieznanym im Macierzy oraz modlili się i śpiewali wyłącznie w nieskażonym języku Ojców, wtedy zrozumiemy ważność tych pielgrzymek. Pobyt tysięcy Polaków z Opolszczyzny przez kilka dni w kraju, ich rozmowy z rodakami, radość i pociecha, które zabierali z sobą, przysłużyły się sprawie polskiej bardziej niż manifestacje w terenie pod okiem pruskich żandarmerów. „Do serc bowiem uczestników pielgrzymek nie mógł zajrzeć żaden przesładowca pruski i żaden z nich nie mógł odmierzać ani odważać siły wiary, jaką pątnikom zaszczerpiono na Jasnej Górze”<sup>141</sup>.

Dla Gębika Jasna Góra była przedmiotem zainteresowania nie tylko na płaszczyźnie kultowej, lecz przede wszystkim historycznej, narodowej. Dostrzegał jej dziejową rolę od czasów króla Jana Kazimierza, poprzez króla Jana Sobieskiego, aż po cud nad Wisłą w 1920 r.

Pielgrzymki na Jasną Górę były ważnym momentem umacniania polskości, może jednak nie dla wszystkich dzielnic z racji odległości, przede wszystkim jednak dla Polaków ze Śląska Opolskiego<sup>142</sup>.

W Kwidzynie ten moment „Wiary Ojców” nie mógł znaleźć tradycyjnego zastosowania, ze względu na wymogi programu szkolnego oraz odległość, jaka dzieliła Kwidzyn od Częstochowy. Treść religijna pojawiła się tu w innych formach, m.in. w nauce religii, modlitwach, we wspólnym uczestnictwie we mszy św. w kościele parafialnym św. Trójcy.

<sup>138</sup> Zob. Tamże.

<sup>139</sup> Tamże.

<sup>140</sup> Tamże.

<sup>141</sup> Jan Wawrzynek, w: Wspomnienia Opolan. Praca zbiorowa pod red. W. Kornatowskiego, K. Malczewskiego, Warszawa 1960, s. 388.

<sup>142</sup> Zob. Tamże, s. 387.

Dalsze znaczenia „Wiary Ojców” podane przez Gębika obejmowały problematykę społeczno-narodową oraz kulturalną. W zasadzie dotyczyły one nie tyle wiary w klasycznym rozumieniu tego słowa, co raczej nadziei, budzenia nadziei, w urzeczywistnianiu ideałów patriotycznych, szczególnie cennych dla Polaków.

Mówiąc o „wierze we własne ideały społeczne i narodowe”, W. Gębik sięga do tradycji historycznej. Do ideałów według niego należą: „jedność, zgoda i braterstwo, przyjaźń i miłość wzajemna we wszystkich poczynaniach”. Ideałem natomiast narodowym jest „dążenie, ażeby stać się dobrym Polakiem”<sup>143</sup>. Ideały społeczne i narodowe zostały rozwinięte w pracy wychowawczej w Kwidzynie w następujący sposób: każdy Polak jako członek społeczeństwa polskiego bierze w jego życiu czynny udział, żyje ideałami tego społeczeństwa, a często sam takie ideały tworzy i wciela je w życie. „Są tacy, którzy od nas odchodzą — stwierdzaliśmy na obchodach „Wiary Ojców”. — Nie żałujemy ich, tak jak nie żałuje rolnik plewy, która odpada od zdrowego ziarna, jak ogrodnik nie żałuje usuniętych gałęzi, odciętych z szlachetnego drzewa (...)”<sup>144</sup>. Lud polski nigdy im tego nie zapomni, że wtedy gdy wrzała walka o każdą polską placówkę, o każdą cząstkę polskiej własności narodowej, „(...) oni za ochłapy ze stołu niemieckich panów działali na naszą szkodę, kalając własny dom i hańbiąc dobre imię przodków”<sup>145</sup>.

Szerzej traktuje W. Gębik na temat środków, które pozwalają na dochowanie wierności wymienionym poprzednio „(...) ideałom religijnym, społecznym i narodowym”<sup>146</sup>. Zalicza do nich następujące środki: pismo, mowę, strój, pieśń, taniec, zwyczaje, obyczaje<sup>147</sup>.

„Wiele przykładów — pisał W. Gębik — poucza nas o tym, że skoro się człowiek zaprze mowy i obyczajów Ojców, schodzi zawsze z drogi prawej na manowce, brata się z wrogami własnego ludu i gotów jest nawet zaprzeć się Wiary Świętej dla korzyści osobistych”<sup>148</sup>. Walka o język trwała w Niemczech bez przerwy na wszystkich terenach zamieszkałych przez Polaków. W miarę jak rugowano język polski z życia publicznego, „(...) domagał się biedny lud coraz natarczywiej, żeby przynajmniej z Bogiem pozwolono mu porozumiewać się swoim własnym językiem”<sup>149</sup>.

Szczególne znaczenie przypisuje W. Gębik pieśni polskiej. Odgrywała ona poważną rolę w zachowaniu polskości.

Zdawali sobie z tego sprawę nie tylko Kwidzyniacy, ale i uświadomione społeczeństwo polskie w Niemczech. Tam, gdzie zabroniono śpiewać po polsku w kościele, śpiewał lud polski swoje pieśni w domu, w kręgu rodziny, na zabawach i na zebraniach polskich.

O skuteczności walki o polską pieśń ciekawie świadczy niniejszy przykład. Pewnego razu dowiedzieli się Kwidzyniacy, że w Trzcianie, miejscowości w pow. sztumskim, ma być zlokalizowane jedyne nabożeństwo w języku polskim. Lud

<sup>143</sup> A. B o r o w i k (= W. G ę b i k), Wiara Ojców, jw., s. 9.

<sup>144</sup> W. G ę b i k, Burzom dziejów, jw., s. 168.

<sup>145</sup> Tamże.

<sup>146</sup> A. B o r o w i k (= W. G ę b i k), Wiara Ojców, jw., s. 14.

<sup>147</sup> Zob. Tamże, s. 7.

<sup>148</sup> Tamże, s. 15.

<sup>149</sup> Tamże, s. 17.

zostałby pozbawiony możliwości śpiewania starych, polskich pieśni, kultywowania swych obrzędów. Władze niemieckie nie działały w sposób jawny. Zaczęły od tego, że starały się kompromitować śpiew wiernych w kościele. Zaangażowały w tym celu organistę, który swoją grą sprawiał, że zdeorientowani ludzie gubili się, śpiew cichł — aż w końcu zupełnie ustawał. A jak nie było śpiewu — znaczyło, nie ma po co pozwalać Polakom na własne nabożeństwa w ich ojczystym języku, formalnie — nie ma ludzi publicznie akcentujących swą polskość, nie ma w Trzcianie w ogóle Polaków. „(...) W niedzielę, kiedy komisja orzekająca zjawiła się na nabożeństwie — kościół rozbrzmiewał czystym, jednolitym chórem i to — chórem najbardziej polskich, historycznych pieśni religijnych”<sup>150</sup>. Wśród wiernych znajdowały się tej niedzieli dwie drużyny harcerskie. Kwidzyńska z Gimnazjum i żeńska z okolicy; „(...) po te druhenki-rodaczki sprytni kwidzyniacy jechali aż nocą, poprzedniego dnia, wiele kilometrów, rowerami...”<sup>151</sup>.

W Polskim Gimnazjum w Kwidzynie szczególną troską otoczono muzykę i pieśni regionów, z których pochodzili uczniowie, przeciwstawiając się w ten sposób tendencjom Związku Polaków, lansującym w miejsce pieśni ludowej ogólnonarodową pieśń polską.

Związek Polaków wychodził z założenia, że należy przede wszystkim uczyć patriotycznych pieśni ogólnopolskich, gdyż one najlepiej podkreślają łączność z narodem polskim i pierwszą Prawdę Polaków w Niemczech — „Jesteśmy Polakami!”. Dlatego w śpiewnikach propagowanych wśród świetlicowych zespołów, prawie zupełnie nie było rodzimych pieśni ludowych. „A przecież one właśnie — pisał W. Gębik — pieśni ludu śląskiego, kaszubskiego, warmińskiego czy mazurskiego, stanowiące ogromny dorobek kultury narodowej, świadczyły o tym, że jeden jest lud polski i jedna jego przy całym bogactwie regionalnych odmienności kultura”<sup>152</sup>. Rzucając hasło obrony polskiej muzycznej kultury ludowej, rugowali Kwidzyniacy wszystkie obce piosenki ze swego repertuaru, a następnie propagowali polską pieśń ludową u siebie i u innych. Uczyli się wzajemnie pieśni regionów, z których pochodzili, uczyli śpiewać innych w czasie wycieczek, obozów, czy pracy wakacyjnej<sup>153</sup>. Spisywaniem tych pieśni zajmował się nauczyciel muzyki i śpiewu, Leon Kauczor. W ten sposób w Polskim Gimnazjum w Kwidzynie rosły zbiory polskich pieśni ludowych z Powiśla, Warmii, Mazur i innych regionów. Śpiewom tym towarzyszyła piękna muzyka polska.

„Nie chcemy i nie pragniemy obcej tandety, obcych dla ucha i duszy polskiej utworów. Nie chcemy ich ani słuchać, ani wykonywać dlatego, ponieważ mamy własne, swojskie, stokroć piękniejsze i doskonalsze, bo w naszych polskich melodiach odnajdujemy naszą duszę i nasze własne serce, bo w nich drga najpiękniejszymi akordami nasze własne życie”<sup>154</sup>. W Kwidzynie pielęgnowano wszystkie rodzaje muzyki. Blisko połowa uczniów posiadała własne instrumenty, przeważnie skrzypce. Poza tym chłopcy mieli gitary, mandoliny i akordeony. Szkoła zakupiła do ich dyspozycji cały zespół instrumentów na orkiestrę sym-

<sup>150</sup> K. Garwołińska, jw., s. 14.

<sup>151</sup> Tamże.

<sup>152</sup> W. Gębik, *Burzom dziejów*, jw., s. 169.

<sup>153</sup> Zob. AAWO, W. Gębik, *Harcerstwo*, jw., s. 17.

<sup>154</sup> A. Borowik (= W. Gębik), *Wiara Ojców*, jw., s. 19.

foniczną oraz trzy fortepiany. Dzięki temu co najmniej 70 procent uczniów było umuzykalnionych, co miało doniosłe znaczenie w przygotowaniu ich do roli przyszłych organizatorów polskiego życia kulturalnego w Niemczech.

„Jak z pieśnią, muzyką i tańcem polskim związany jest ściśle nasz duch narodowy, tak z wszelkimi obchodami związany jest nasz strój narodowy, ludowy”<sup>155</sup>. Każda uroczystość, każde święto musiały być uświetnione przez strój narodowy, który świadczył o odrębności kulturalnej, o tym, że Polacy w Niemczech żyją i szanują tradycję i spuściznę swoich Ojców, a także o ich prawie do pracy i życia na ziemi, na której mieszkają od wieków.

Zagadnienie ziemi, podobnie jak zagadnienie zwyczajów i obrzędów, zajęło w problematyce „Wiary Ojców” dużo miejsca. „A ziemia ta to nasz największy skarb, to matka, która nas żywi przez całe życie, a po śmierci otworzy nam swe wnętrze, aby nas przyjąć na wieczny spoczynek. Z ziemią związane jest nasze życie i nasza śmierć. Dlatego też walka o ziemię jest walką o życie”<sup>156</sup>. Zwyczaje i obyczaje były najważniejszym zewnętrznym znamieniem odrębności narodowej i kulturalnej Polaków w Niemczech. Pielęgnowanie ich było świętym obowiązkiem i dowodem na to, że nie ztratili wiary ani poczucia narodowego. „(...) Musimy sobie to uświadomić i zapamiętać, że wstydząc się mowy i pieśni własnej, wstydząc się stroju, zwyczajów i obyczajów naszych, zatracamy wiarę w siebie, zatracamy wiarę w Boga i kopujemy sami sobie grób, a dzieciom zostawiamy w spuściźnie wieczną hańbę”<sup>157</sup>.

Kwidzyniaczy pielęgnowali wszystkie obchody, zwyczaje i obrzędy ludowe, szczególnie charakterystyczne dla kultury ludowej Śląska, Pogranicza, Kaszub, Powiśla, Warmii i Mazur, nie mających w sobie żadnych naleciałości niemieckich czy odpowiedników w niemieckiej kulturze.

„Zaczęliśmy tę pracę — pisał W. Gębik — jeszcze na Śląsku, w czasie gdy Kwidzyniaczy byli uczniami Polskiego Gimnazjum w Bytomiu”<sup>158</sup>. Polskie Gimnazjum w Bytomiu rozpoczęło pracę 8 listopada 1932 roku. Przybycie niewielkiej, ale za to bardzo aktywnej grupy inteligencji polskiej do Bytomia wzmocniło bardzo wydatnie polski front kulturalny na Śląsku Opolskim. Szkoła średnia w Bytomiu stała się ośrodkiem promieniującym nie tylko na całą Opolszczyznę, ale oddziaływującym kulturalnie na wszystkie ośrodki polskie w Niemczech<sup>159</sup>.

Władysław Gębik należał do tej grupy nauczycieli bytomskich, którym współpraca z miejscowymi działaczami dawała więcej satysfakcji niż dość chaotyczna organizacyjnie praca na terenie szkoły. Angażowanie starszej młodzieży gimnazjum do wspólnych działań społeczno-kulturalnych poza szkołą, działań przeważnie przez niemieckie władze szkolne niedozwolonych, zaprawiających jednak młodzież do roli przyszłych przywódców ludu polskiego w Niemczech, było rekompensatą niedostatków w pracy ideowo-wychowawczej na terenie zakładu. „Ten wieczny niepokój i niezadowolenie z istniejącego stanu rzeczy powodowały, że życie moje

<sup>155</sup> Tamże, s. 20.

<sup>156</sup> Tamże, s. 21.

<sup>157</sup> Tamże, s. 26.

<sup>158</sup> W. Gębik, *Burzom dzieciów*, jw., s. 173.

<sup>159</sup> Zob. AAWO, ABH- 309 III/8/1/7, s. 7, W. Gębik, *Polskie szkolnictwo w Niemczech* (maszynopis).

nasycone poza szkołą i pracą nauczycielską, żłobiły stale dwa równoległe nurty: jeden to codzienna, zwykła praca na lekcjach i zajęciach szkolnych, urozmaicona doświadczeniami wychowawczymi, drugi — to praca pozaszkolna, koncentrująca się na zagadnieniach życia społecznego w dziedzinie kultury<sup>160</sup>. Do znaczących osiągnięć dr. Władysława Gębika w jego pracy kulturalno-społecznej na Śląsku Opolskim należy zaliczyć powołanie do życia w roku 1934 Bytomskiego Zespołu Teatralnego, który z biegiem czasu stał się zalążkiem polskiego teatru objazdowego w Niemczech. W tym samym roku zorganizował też niezwykle ciekawą imprezę „Sobótkę”<sup>161</sup>, która odbyła się na „Srocej Górcie” w piaskowych dołach pod Bytomiem. Narodowi socjaliści, nawiązując do pragermańskich tradycji czcicieli ognia i słońca, podnieśli święto sobótkowe (Sonnenwendefeuer) związane ze zmianą pór roku — 23 czerwca, do godności jednego z największych świąt hitlerowskiej młodzieży. „Wypadało nam przecież pisać — W. Gębik — na to w jakiś sposób odpowiedzieć”<sup>162</sup>. „Sobótkę” na „Srocej Górcie” dała okazję do pierwszego po powstaniach publicznego wystąpienia Polaków na ulicach Bytomia. Od dziesięciu przeszło lat nie śpiewana publicznie pieśń powstańcza „Do bytomskich strzelców wojsko zaciągają” zbudziła wspomnienie niezapomnianych dni bohaterskiego zrywu powstańczego ludu śląskiego. Wywabiła na ulice miasta bojowników o polskość Śląska oraz tych, którzy nie mieli odwagi manifestować swej polskości w szeregach maszerujących, lecz towarzyszyli z boku, pragnąc choć z dala uczestniczyć w polskiej, tak diametralnie różnej od niemieckiej „Sobótkie”. W Bytomiu także napisał W. Gębik scenariusz nowej formy widowiskowej, tak zwanych „Godów Wiosennych”, który został zrealizowany praktycznie w Mikulczycach w roku 1935.

Ostatni element W. Gębika „Wiary Ojców” to „wiara we własne siły i siły Narodu”<sup>163</sup>. Gębik snuje tu interesujące rozważania polityczne, sięgające do tradycji słowiańskich, do wniosku, że „jesteśmy narodem o głębokiej wrodzonej kulturze”, nad którego losami czuwa Opatrzność Boża<sup>164</sup>. Uzyskanie przez Polskę niepodległości, opatrnościowy mąż, jakim był Józef Piłsudski, dynamiczny rozwój gospodarczy odrodzonej Polski, czego widowym przejawem są m.in. magistrała kolejowa Śląsk – Bałtyk, porty w Gdyni i Tczewie, są najlepszymi dowodami Opatrzności Bożej nad Polską<sup>165</sup>.

Wiare we własne siły i siły narodu oparli Kwidziniacy nie tylko na własnej pracy, ale i na osiągnięciach narodu i państwa polskiego po roku 1918. Polacy w Niemczech wiedzieli, że przyszłość muszą zdobyć sami, a do tego potrzebna jest im ufność we własne siły. Na to jednak, ażeby zdobyć przyszłość taką, jaką mieć pragną, muszą mieć silną, zwartą i świadomą swych zadań organizację. Ślubowali więc wszystkie siły poświęcić na to, „(...) ażeby w Niemczech była tylko jedna

<sup>160</sup> AAWO, ABH — 209 III/10/1/4, s. 2, W. Gębik, Wiara Ojców, wspomnienia nauczyciela (maszynopis).

<sup>161</sup> A. B o r o w i k, (= W. Gębik), Wiara Ojców, jw., s. 23: „Z Zielonymi Świątkami względnie z Nocą Świętojańską, związane są Sobótki czyli Kupałnocki, jeden z najstarszych zwyczajów słowiańskich”.

<sup>162</sup> Władysław Gębik, w: Wspomnienia Opolan, jw., s. 150.

<sup>163</sup> A. B o r o w i k (= W. Gębik), Wiara Ojców, jw., s. 26.

<sup>164</sup> Zob. Tamże, s. 27.

<sup>165</sup> Zob. Tamże, s. 29.

rodzina polska, ażeby wszyscy Polacy znaleźli się pod sztandarem Rodła, organizacji Związku Polaków w Niemczech, jako karni członkowie, zdecydowani na wykonanie tych trudnych zadań, jakie chwila bieżąca na nas nakłada”<sup>166</sup>. Dzień „Wiary Ojców” był w Kwidzynie dniem manifestacji jedności organizacyjnej Polaków pod sztandarami Rodła, wezwaniem mobilizującym do budowania na tym, co łączy i skupia, wezwaniem do wspólnego wysiłku.

„Zdobyc przyszłość, zdobyć ją taką, jaką ją mieć pragniemy, oto hasło, jakie rzucamy dziś w dniu obchodu Wiary Ojców”<sup>167</sup>.

## 2. „Gody Wiosenne”

„Gody Wiosenne” to jedyna w swoim rodzaju impreza artystyczno-widowiskowa, której ideowym tworzywem programowym jest odwieczna walka dobra ze złem. Pierwsza tego rodzaju impreza odbyła się w 1935 roku w Mikulczycach, osadzie podbytomskiej liczącej około 5000 tysięcy mieszkańców. Organizatorem tego widowiska, jak i autorem scenariusza „Godów Wiosennych” był dr Władysław Gębik. Uważał on, że tego rodzaju imprezy i obchody montowane własną pracą i pomysłami umacniały w Polakach żyjących w Niemczech „(...) wiarę we własne siły i w sens oraz skuteczność zespołowego działania. Stanowiły one elementy twórcze, wypełniające konkretną treścią pojęcie «Wiary Ojców»”<sup>168</sup>. Pierwszą imprezą zorganizowaną przez dr. W. Gębika na Śląsku Opolskim była „Sobótka”, która miała charakter manifestacji patriotycznej i wywołała duże poruszenie w całym Bytomiu. Przekonała ona organizatora tej imprezy o ogromnym wpływie publicznych wystąpień na wyrobienie odwagi i właściwej postawy młodzieży polskiej oraz na ożywienie pracy polskich związków i organizacji. „(...) Zaczęłam pilnie szukać w nieprzebranym skarbcu kultury ludu śląskiego takich wartości, które dawałyby podstawę do organizowania dalszych masowych wystąpień na zewnątrz, podobnych do Sobótki (...)”<sup>169</sup>. W poszukiwaniach tych spotkał się z dwoma obchodami, które nie odbywały się nigdy w salach zamkniętych, lecz zawsze na wolnym powietrzu i połączone były z pochodami. W dodatku obydwa miały na Śląsku Opolskim żywą jeszcze tradycję. Jednym z nich był wielkanocny „Goik”, drugim — chodzenie z Marzanną. „Poznanie obydwu zwyczajów, ich tradycji śląskiej sięgającej jeszcze czasów pogańskich, przekonało mnie — pisał dr W. Gębik — o dużej potencjalnej wartości wychowawczej tkwiącej w każdym z nich z osobna”<sup>170</sup>.

„Marzanna” — to słowiańska bogini zimy, symbol wszelkiego nieszczęścia, śmierci, głodu, biedy, zimna, chorób i innego zła trapiącego ludzi. „Obnoszono ją kiedyś po wsi w pierwszych dniach wiosny ze śpiewem jako kukłę słomianą ubraną w strój kobiecy, a następnie topiono lub palono za wsią”<sup>171</sup>. „Goik” — to zielone

<sup>166</sup> Tamże, s. 32 n.

<sup>167</sup> Tamże, s. 32.

<sup>168</sup> W. Gębik, *Burzom dziejów*, jw., s. 17.

<sup>169</sup> Władysław Gębik, w: *Wspomnienia Opolan*, jw., s. 154.

<sup>170</sup> Tamże.

<sup>171</sup> AAWO, ABH-309 I/3/45, s. 4, W. Gębik, *Gody wiosenne* (maszynopis powielany).

drzewko ubrane barwnymi wstążkami, z którym dziewczęta obchodziły domy wyprasząc datki — jajka, kołaczki. Symbolizował budzące się życie, nową nadzieję i wiarę w lepsze jutro, był więc upostaciowaniem ogólnie pojętego dobra. Obchodzone oddzielnie — „Marzanna” w Wielki Piątek, „Goik” natomiast w Poniedziałek Wielkanocny — zwyczaje te zatraciły w ciągu wieków swój pogański charakter. Stąd obok postaci klasycznej Marzanny pojawia się na Śląsku „Marzaniok”, oberwaniec i chachar, przybierający często postać Judasza, którego jako słomianą kukłę zrzucano w Wielki Piątek z wieży kościoła i przy wtórnie kukłańców i uderzeń kijami wywłóczono ze wsi<sup>172</sup>.

„Goik” natomiast stał się heroldem święta Zmartwychwstania. Analizując wartość „Marzanny” i „Goika”, W. Gębik doszedł do przekonania, że ideowe połączenie tych dwóch zwyczajów da możliwość stworzenia wielkiego i jedyne go w swoim rodzaju nowoczesnego obchodu i widowiska zarazem, umożliwiającego wszystkim mieszkańcom miasta czy wioski uczestniczenie w nim nie tylko w charakterze widzów, ale i aktorów. W takich warunkach powstał scenariusz „Godów Wiosennych”.

„Za najodpowiedniejszy dzień dla zorganizowania Godów Wiosennych uznaniem Zielone Święta”<sup>173</sup>. Dzień ten dawał możliwość uczestniczenia w Godach wszystkim, którzy chcieli przybyć do Mikulczyc, aby wziąć udział w tej imprezie bez konieczności ubiegania się o urlop. Liczono na to, że przybędą tu członkowie polskich towarzystw śpiewaczych, młodzieżowych oraz organizacje polskie, które zgodnie z przyjętym zwyczajem przybyłyby ze swymi sztandarami organizacyjnymi. Istotnie tak było. „Szły więc poczty sztandarowe na początku pochodu, za nimi orkiestra górnicza, a za nią młodzież i poszczególne organizacje z Marzannami i Marzaniokami”<sup>174</sup>. Ten barwny pochód przyciągnął znaczną liczbę mikulczyczan, którzy dołączyli do pochodu. Samo widowisko rozpoczął, zgodnie ze scenariuszem, sąd nad „Marzanną”, słomianą kukłą ubraną w piękny dziewczęcy strój śląski, przy wtórnie przekazanego przez tradycję śpiewu obrzędowego.

Po oskarżeniu „Marzanny” sąd wydał wyrok skazujący ją na wydalenie ze Śląska, a gdyby nie chciała go opuścić, na karę śmierci. Ponieważ nie było w pobliżu rzeki, jeziora czy stawu, więc po rozebraniu „skazańca” wyrok wykonano przez rozskubanie. Przerzucana z rąk do rąk „Marzanna” została rzucona przez zespół z estrady w tłum widzów, „(...) gdzie rozgorzała walka o jej słomianą doczesność”<sup>175</sup>. Zgodnie bowiem z przekazanym przez tradycję wierzeniem źdźbło słomy uskubane z „Marzanny” przynosi szczęście. Sąd nad „Marzaniokami” odbył się inaczej, gdyż nie krępowały go żadne tradycyjne zwyczaje. Każdy „Marzaniok” symbolizował inne zło. Tradycyjny Judasz wystąpił w roli zdrajcy sprawy narodo-

<sup>172</sup> Zob. Władysław Gębik, w: Wspomnienia Opolan, jw., s. 154; W. Gębik, Burzom dziejów, jw., s. 174: Tu autor ujmuje temat odmiennie. „Obok postaci tradycyjnej Marzanny pojawił się na Górnym Śląsku „Marzaniok”, oberwaniec i chachar, którym chłopcy przedrzeźniali dziewczęta idące z Marzanną. Wreszcie trzecim kompanem był „Judasza”, słomiana kukła zrzucana w Wielki Piątek z wieży kościoła i przy akompaniamencie przedrzeźnień, okrzyków i uderzeń kijami wywlekana za wieś. Zrzucanie Judasza miało zastąpić pogański obchód Marzanny”.

<sup>173</sup> W. Gębik, w: Wspomnienia Opolan, jw., s. 155.

<sup>174</sup> Tamże, s. 156.

<sup>175</sup> Tamże.



wej. Był to jedyny akcent natury polityczno-narodowej. W założeniach organizacyjnych tego widowiska celowo unikano jakichkolwiek akcentów antyniemieckich. Odwrotnie, liczone na to, że duże zbliżenie strony zewnętrznej pierwszej części widowiska do tradycyjnej formy obchodów „Marzanny”, wywabi wielu takich Ślązaków, którzy nie mieli już odwagi publicznego akcentowania swej przynależności do narodu polskiego. W założeniach tego widowiska, w jego artystycznej oprawie, była wyraźna tendencja raczej zbliżeniowa. „Chodziło nam o pokazanie w środowisku polsko-niemieckim istotnych wartości kultury polskiej w całym jej zachowanym jeszcze folklorystycznym przepychem, tak korzystnie odmiennym od szablonu brunatnych masówek hitlerowskich”<sup>176</sup>.

Trybunał ludowy po wysłuchaniu aktu oskarżenia wyliczającego wszystkie przestępstwa Judasza, co było również oskarżeniem wszystkich renegatów, którzy dla korzyści materialnych stali się judaszami sprawy polskiej, skazał go na karę śmierci. Innych „przestępców” spotkał podobny los. Skazane kukły strażnicy rzucili po wykonaniu wyroku na uprzednio przygotowany stos, gdzie po skończonym przewodzie sądowym spłonęły ku ogólnej radości wszystkich. Przy płonącym ognisku odbywały się popisy taneczne, gimnastyczne, śpiewy zespołów, a nawet skoki przez ogień. Podczas gdy „zło” dopalało się, przy dźwiękach orkiestry, przygotowany w międzyczasie pochód goikowy, złożony z dziewcząt w pięknych strojach ludowych, ruszył ku scenie, śpiewając znane wszystkim obrzędowe teksty „goikowe”. Wstępując na podium, każda grupa „goikowa” śpiewała piosenki z innej części Śląska, po czym składała przyrzeczenie pracy zespołu w nowym roku „goikowym”. Widowisko zakończyła zabawa ludowa. „Goiki” zabrały zespoły ze sobą do domów i świetlic, gdzie umieszczone na widocznym miejscu, przypominały aż do następnych „Godów” podjęte zobowiązania, symbolizując równocześnie wiarę w lepsze jutro i zwycięstwo polskiej sprawy w Niemczech.

Ważnym ustaleniem wyniesionym przez dr. W. Gębika z pierwszych „Godów Wiosennych” było stwierdzenie dużej atrakcyjności tego rodzaju widowiska w środowisku ludnościowo mieszanym, a więc również dla Niemców i zgermanizowanych Ślązaków, którzy w tego rodzaju imprezie bardzo chętnie uczestniczyli. Wielki wpływ, jaki tego rodzaju wystąpienia publiczne miały na podtrzymanie polskości, spowodował zakaz wydany przez reżim hitlerowski, a zabraniający wszystkim niehitlerowskim organizacjom jakichkolwiek publicznych występów. Rozporządzenie to godziło przede wszystkim w kulturalne życie Polaków w Niemczech i objęło z wygaśnięciem konwencji genewskiej w roku 1937 również i Śląsk. Było ono bardzo skrupulatnie przestrzegane, nie tylko nie mogły odbywać się „Sobótki” czy „Gody Wiosenne”, ale nawet trójki dziewcząt, odwiedzające domy w okresie wielkanocnym, nie mogły pojawiać się na ulicach miast czy osiedli. O tym, że rozporządzenie to skierowane było specjalnie przeciw Polakom, świadczy fakt, iż już po roku dziewczęta ubrane w mundury *Bund deutscher Mädel* chodziły trójkami od domu do domu z takim samym śląskim „Goikiem” i śpiewały na znaną powszechnie melodię polską pieśń ludową przetłumaczoną na język niemiecki. Wprzęganie polskiego dobra kulturalnego w służbę germanizacji działało się nie tylko na Śląsku, ale na wszystkich ziemiach polskich pod zaborem pruskim. Na przykład na Mazurach czynili to niemieccy naukowcy zgrupowani przy

<sup>176</sup> W. Gębik, *Burzom dziejów*, jw., s. 174.

królewieckim *Institut für Heimatforschung* tj. Instytut dla Badania Spraw Ojczyźnianych<sup>177</sup>. Z inicjatywy tegoż instytutu zbierano na Mazurach pieśni ludowe i z większą niż na Śląsku żarliwością tłumaczono je na język niemiecki. Ułatwiało to przywłaszczanie fakt, że Polacy nie posiadali żadnego znaczącego zbioru ani polskiego naukowego opracowania pieśni ludowych z tego regionu.

Młoda tradycję „Godów Wiosennych” przenieśli Kwidzyniecy z sobą na teren Prus Wschodnich. Początkowo „Gody” stanowiły wewnętrzne „święto” zakładu. Obok klasycznej już postaci „Marzanny” i „Judasza-renegata”, wprowadzono jeszcze tak dla wschodniopruskiego regionu charakterystyczną kukłę Smentoga — Smętka. „Symbolem zła na Warmii i Mazurach — pisał W. Gębik — jest legendarny Smętek i cały jego dwór, złożony z różnego rodzaju kłobuków, koboldów, kołbogów, jachurów i innych złośliwych stworów, które uprzykrzają ludziom życie”<sup>178</sup>. Sąd nad „Smentogiem” i „Judaszem” odbywał się na szkolnym placu zabaw, z udziałem zaproszonych gości i przedstawicieli młodzieżowych organizacji polskich z Powiśla. Organizacje te miały w przyszłości uczestniczyć w przygotowaniu podobnych imprez u siebie i wspólnej, większej imprezy w powiecie sztumskim lub kwidzyńskim. Wybuch II wojny światowej uniemożliwił realizację ich zamiarów. Ci, którzy w latach międzywojennych organizowali tego rodzaju widowiska, myśleli, „(...) że kiedyś w wolnej już Ojczyźnie, przesładowane i tępione przez hitlerowców zwyczaje i obchody dochowane w zamkniętych ogniskach życia polskiego na Śląsku Opolskim, Pograniczu, Kaszubach, Powiślu, Warmii i Mazurach, nabiorą nowych rumieńców życia”<sup>179</sup>. Autor scenariusza „Godów Wiosennych” marzył o tym, by stały się one w przyszłości ogólnopolskimi „juvenaliami”. Stworzono bowiem tej imprezie ramy do bardzo atrakcyjnej, nie starzejącej się i ciągle żywej formy wyżycia się twórczego i pokazu czy przeglądu publicznego nie tylko zespołów artystycznych.

A jak było po 1945 roku? Pierwsze po wojnie „Gody Wiosenne”, które stały się świętem powrotu Powiśla, Warmii i Mazur do Polski i wielką manifestacją ogólnonarodową, odbyły się w Olsztynie w czerwcu 1946 roku. Uczestniczyło w nich ponad 1000 wykonawców — aktorów, śpiewaków, tancerzy, muzyków i ponad 20 tysięcy widzów. Uroczystość powtórzono w roku następnym. Program „Godów Wiosennych”, które odbyły się w Olsztynie w 1947 roku, był następujący:

Sobota 21.VI.1947 r.

godz. 19.00 — Capstrzyk i spalenie „Smętka” na dziedzińcu zamkowym jako inauguracja „Godów Wiosennych” w wykonaniu olsztyńskiego zespołu harcerskiego.

godz. 20.00 — „Wiesław” — K. Brodzińskiego — wykonany z towarzyszeniem kapeli ludowej przez Teatralny Zespół Świetlicowy z Mrągowa w sali Teatru Młodych;

<sup>177</sup> T. W i l l a n, Nauczyciel, działacz, pisarz, *Gazeta Olsztyńska* 235 (1975), s. 4: W latach 1952–1957 W. Gębik kierował terenową placówką Państwowego Instytutu Sztuki, zajmującą się zbieraniem folkloru muzycznego i słownego z Warmii, Mazur i Powiśla. „Nie miałem do tej pracy fachowego przygotowania. Ale pociągała mnie ta sprawa. Chciałem sprawdzić czy prawdą jest, że — jak twierdził Institut für Heimatforschung w Królewcu — na Mazurach nie ma już folkloru muzycznego”.

<sup>178</sup> AAWO, W. Gębik, *Gody Wiosenne*, jw., s. 4.

<sup>179</sup> W. Gębik, w: *Wspomnienia Opolan*, jw., s. 158.

- Kiermasz Warmiński, regionalne inscenizacje obrzędowe, w wykonaniu młodzieży warmińskiej Uniwersytetu Ludowego z Morąga.

Niedziela 22.VI.1947 r.

godz. 9.00 — Nabożeństwo w kościele katedralnym i ewangelickim.

godz. 11.00 — Festiwal śpiewaczy chórów szkolnych okręgu olsztyńskiego, w auli Państw. Gimnazjum Męskiego przy ul. Mickiewicza.

godz. 15.30 — Zbiórka zespołów i uczestników „Godów Wiosennych” na Starym Rynku.

godz. 16.00 — Pochód ulicami miasta z kłobukami, śpiewem, muzyką, płasami, korowodami i tańcami, z udziałem ludności całego Olsztyna.

godz. 17.00 — Sąd nad „Smętkami” na leśnym stadionie sportowym Wojew. Urzędu WF i PW.

- „Z gaikiem” — występ zbiorowy wszystkich zespołów.

- Występy zespołów świetlicowych z poszczególnych powiatów woj. olsztyńskiego.

- Zabawa ludowa.

Poniedziałek 23.VI. 1947 r.

„Sobótki — wianki — wspólnie z Ligą Morską. Inauguracja Tygodnia Morza”<sup>180</sup>.

W 1949 roku odbyły się ostatnie już „Gody Wiosenne”. Organizator tych widowisk — dr Władysław Gębik w roku 1970 napisał, iż reaktywowanie „Godów Wiosennych” na skalę z roku 1946 czy z lat następnych „(...) byłoby dziś mimo rozkwitu życia społeczno-kulturalnego nie do pomyślenia”<sup>181</sup>.

### 3. Szopka Kwidzyniaków

Przeszkodą w podtrzymywaniu polskich zwyczajów i tradycji był wrogi stosunek Niemców, zarówno władz jak i całego zorganizowanego społeczeństwa niemieckiego. Stosunek ten w czasach hitlerowskich wyraził się w zakazie urządzania wszelkich obchodów polskich, mających jakikolwiek związek z występami na zewnątrz. Dlatego polskie życie kulturalne, ograniczane na każdym kroku, musiało przenieść się do lokali zamkniętych. Polacy potrafili nawet w tych nieprawdopodobnych stosunkach ucisku zdobyć się na akcję ofensywną i to z dużym niekiedy powodzeniem. Przykładem jest „Szopka Kwidzyniaków”, która po raz pierwszy została wystawiona na widok publiczny w 1938 roku.

Pielęgnując zwyczaje i tradycje Ojców, postanowili Kwidzyniaci nadać okresowi Bożego Narodzenia nie tylko wewnętrznie, ale i zewnętrznie charakter polski. Wyjątkowy charakter okresu Bożego Narodzenia w życiu kulturalnym narodu polskiego znamionuje bodaj najbogatsza na świecie literatura kołędowa oraz ogromne bogactwo zwyczajów, spośród których chodzenie po kołędzie wybija się niewątpliwie na pierwsze miejsce. Największą popularnością cieszyły się wśród

<sup>180</sup> AAWO, ABH-309 VI/9, s. 3; W. Gębik, Gody Wiosenne, program (maszynopis).

<sup>181</sup> W. Gębik, Teatr i szkoła, jw., s. 19.

kołędników gwiazda, turoń i szopka. O ile gwiazda i turoń, jako bardzo łatwe do wykonania rozpowszechniły się w całej Polsce, o tyle szopka stawiająca zespołowi kołędników wysokie wymagania, była znacznie mniej rozpowszechniona. Wyjątek pod tym względem stanowią ziemie południowo-zachodniej Polski, szczególnie województwo krakowskie, gdzie szopka była bardzo powszechna.

Szopka, jako zwyczaj wybitnie polski, nie była pielęgnowana wśród Polaków w Niemczech. Jedynie tylko na obchodach gwiazdkowych w niektórych okolicach pojawia się czasem szopka, jako symbol polskości obchodu<sup>182</sup>. „Podczas pierwszej Gwiazdki spędzonej w Kwidzynie w roku 1937 — pisał W. Gębik — odczułem bardzo silnie potrzebę zaakcentowania odrębności kulturalnej tego okresu u Polaków”<sup>183</sup>. Zapalona w 1937 roku na dziedzińcu szkolnym Polskiego Gimnazjum w Kwidzynie choinka polska niczym właściwie nie różniła się od niemieckiej, mimo odmiennych elementów dekoracyjnych. Postanowiono więc zrezygnować z wystawiania na zewnątrz drzewka, oświetlonego żarówkami, jak to było w powszechnym zwyczaju niemieckim, a zastąpić go w 1938 roku „szopką”. Była to w pewnym sensie manifestacja polskości na zewnątrz, co nadawało całej imprezie charakter emocjonalny. Wyraziło się to przede wszystkim w powszechnym entuzjazmie, jaki towarzyszył młodzieży kwidzyńskiej przez cały okres przygotowań. Rozpoczęły się one na sześć tygodni przed Bożym Narodzeniem. Pod kierunkiem prof. Abraszewskiego i według jego projektu rozpoczęła młodzież prace przygotowawcze w swoich warsztatach, które po czterech tygodniach posunęły się tak dalece naprzód, że można było przystąpić do montażu głównych członów szopki z luźnych części.

Po ukończeniu budowy szopki w dniu 20 grudnia 1938 roku okazało się, że na jej zbudowanie zużyto ponad tysiąc sto różnych elementów konstrukcyjnych (drewna, dykty, kartonu, blachy, szkła, tektury). Wysokość jej przekraczała 3 metry. Ustawiono ją na odpowiednim podwyższeniu na dziedzińcu szkolnym, gdzie stała przez cały okres kołędowy, od Wigilii aż do 2 lutego. „W dzień wigilijny zapaliły się światła w zmontowanej na podwórzu zakładu szopce Kwidzyniaków”<sup>184</sup>. Ozdobiona licznymi witrażami i oświetlona sześćdziesięcioma kilkoma żarówkami wewnętrznymi, stanowiła niezwykłą atrakcję dla mieszkańców miasta, dla uczniów i ich rodziców oraz Polaków z Powiśla, Warmii i Pogranicza, którzy często odwiedzali szkołę w Kwidzynie. „Dla podkreślenia właściwego znaczenia Szopki Kwidzyniaków warto jeszcze dodać, szczególnie dla dzisiejszego czytelnika, że podobnie jak inne nasze imprezy, miała ona w swoim założeniu cały urok polskiej kultury w nowoczesnej oprawie”<sup>185</sup>. „Gwiazdą betlejemską” szopki była odpowiednio obramowana mapa ówczesnej Polski z wyciętą w niej i jaskrawo oświetloną gwiazdką w miejscu, gdzie nad Wisłą — Rodłem powinien na mapie mieścić się Kwidzyn. Na ogonie tej komety czy gwiazdy przewodniej były małe „rodełka” rozmieszczone na wkomponowanej pięciolinii. Głosiły zamiast „Glorii” fragment hymnu Polaków w Niemczech: *Wytrwamy i wygramy*.

<sup>182</sup> Zob. T e n ż e, *Jaselka Kwidzyńskie. Świetlica Warmińsko-Mazurska 1946*, s. 3.

<sup>183</sup> T e n ż e, *Burzom dziejów*, jw., s. 177.

<sup>184</sup> T e n ż e, *Jaselka Kwidzyńskie*, jw., s. 4.

<sup>185</sup> T e n ż e, *Burzom dziejów*, jw., s. 177 n.

Pod „Szopką Kwidzyniaków” odbyły się pamiętne jasełka w pierwszych dniach stycznia 1938 roku. Na jasełka te przyjechali Polacy z całego Powiśla, a także przedstawiciele ludności polskiej z Warmii i Mazur. Uroczystość rozpoczęło zapalenie Gwiazdy Przewodnej — mapy Polski, w której jaśniała specjalnym blaskiem maleńka gwiazdka — Kwidzyn.

Po włączeniu wszystkich świateł wystąpili na przedpolu szopki kolędnicy z gwiazdą i turoniem. Po odśpiewaniu hymnu Rodła wszyscy zebrani, przy wtórze kolędy, przeszli do auli, gdzie odbywały się właściwe jasełka. Tymczasem na zewnątrz, wśród zebranej publiczności niemieckiej zaciekawienie czymś zupełnie nieznanym i w pierwszej chwili niezrozumiałym, mieszało się z oburzeniem na „prowokację” polską. Ktoś wezwał policję. Nim jednak policja niemiecka przybyła na miejsce, cała uroczystość przeniosła się do auli, gdzie zgodnie ze zgłoszonym programem zamkniętej uroczystości przebiegła do końca. Policja nie znalazła więc podstawy do wkroczenia do gmachu szkoły.

„Szopka Kwidzyniaków” weszła na stałe do repertuaru życia kulturalnego szkoły „(...) i miała szansę wejść w najbliższych latach w życie kulturalne Polaków w Niemczech”<sup>186</sup>. Wydawało się organizatorom tej „Szopki”, że dają znowu początek nowej atrakcji okresu świątecznego. Widzieli w swoich marzeniach podobne szopki na placach miast i towarzyszące im koncerty kolędowe, popisy kapel ludowych, kukielkowe przedstawienia szopkarzy oraz występy kolędników z własnym programem artystycznym. Na przeszkodzie w spełnieniu ich marzeń stanęła wojna.

„Był rok 1943. Czwarty rok wojny i mego pobytu — pisał dr W. Gębik — w hitlerowskim obozie śmierci Gusen, na terenie Górnej Austrii. Mróz grudniowy trząsał po bruku obozowych ulic. Więźniowie śpieszyli na pierwszą w obozie „oficjalną” Gwiazdkę, w której uczestniczyć mieli również SS-mani z komendatury obozu”<sup>187</sup>. Nie wszyscy więźniowie poszli na pierwsze piętro murowanego bloku, niektórzy udali się na tył bloku, na umówione miejsce. „Wchodziliśmy ostrożnie, pojedynczo, do pustych kazamat bloku, na miejsce uświęcone krwią więźniów, mordowanych tu bez sądu przez zwyrodniałców w pasiakach i mundurach SS”<sup>188</sup>. Tu właśnie odbyła się druga Gwiazdka zorganizowana przez obozowy ruch oporu, którego współorganizatorem był dr Władysław Gębik<sup>189</sup>. Gwiazdka ta była dla dawnego dyrektora Gimnazjum Polskiego w Kwidzynie najwspanialszym spotkaniem, a zarazem przeżyciem w ciągu sześćioletniej walki o ratowanie życia swego i współwięźniów. Tu dotknął po raz jedyne w życiu z bliska tej tajemnej siły duchowej ukrytej w pieśni, w poezji i muzyce polskiej. Stwierdził, iż tradycyjne obrzędy i obchody posiadające

<sup>186</sup> Tamże, s. 177.

<sup>187</sup> AAWO, ABH-309 VIII/7/3, s. 1; A. Borowik (= W. Gębik), Bunt i serce pożar (maszynopis).

<sup>188</sup> Tamże.

<sup>189</sup> AAWO, ABH-309 IV/29/5b, s. 9. W. Gębik, Wyjątki z opracowań o obozach, dotyczące konspiracji różańcowej (maszynopis). „(...) Organizacja zawiązała się w Stutthofie. Zaczęła działać w Gusen po przybyciu pierwszego transportu więźniów z Sachsenhausen (28 maja 1940 r.) Organizacja ta prowadziła w obozie działalność kulturalno-oświatową mającą na celu pomaganie kolegom w ratowaniu życia i w zachowaniu ludzkiej godności”.

ogromny ładunek emocjonalny i radosny zarazem, jak pielęgnowane w Polsce w okresie świąt Bożego Narodzenia, są niezastąpionym spoiwem wiążącym człowieka ze wspólnotą rodzinną i narodową. „Ten ogromny walor ich dla kulturalnego życia człowieka, dla jego wzbogacenia, ocenia naprawdę tylko ten, kto musiał zetknąć się z takimi warunkami życia, jakie stworzyły ludziom obozy koncentracyjne”<sup>190</sup>.

#### 4. Wychowanie religijne

Przedmiotem dotychczasowych rozważań była działalność pedagogiczna i kulturalna dr. Władysława Gębika w latach 1937–1939. Stanowi ona przykład walki, jaką o swe narodowe istnienie prowadzili Polacy w Niemczech na froncie kulturalnym w okresie międzywojennym. Obchody „Wiary Ojców”, „Godów Wiosennych” i „Szopki Kwidzyńskich” to imprezy kulturalno-oświatowe, których integralną część stanowiła religia. Ona także służyła podtrzymaniu ducha narodu polskiego i wiary w przyszłość Ojczyzny. Szkoła średnia w Kwidzynie miała swój własny program wychowania religijnego chłopców, nad którym czuwał ksiądz — katecheta. Na uroczystości otwarcia Polskiego Gimnazjum w Kwidzynie — 10 listopada 1937 r. prezes Związku Polaków w Niemczech ks. dr B. Domański powiedział: „Witam z niekłamana i najszczerzą radością to nowo narodzone dziecię kultury naszej rodzimej, gimnazjum tutejsze — z tą nadzieją, z tą wiarą, z tym przekonaniem, że z uczelni kwidzyńskiej wyjdą mężowie szlachetni, zacni, całym sercem oddani sprawie ludu polskiego, dobrzy i dzielni Polacy”<sup>191</sup>. Dyrektor, a zarazem koncesjonariusz tej szkoły dr Władysław Gębik świadom był zadań, jakie przed nim i przed jego kolegami zostały postawione. „Zakład ten, którego mam zaszczyt być kierownikiem, jest drugim w Niemczech zakładem, który stać ma w służbie duchowego i kulturalnego rozwoju ludności polskiej w Niemczech, pracując w ramach obowiązujących ustaw Rzeszy. Zakład Kwidzyński stać się powinien źródłem moralnych, duchowych i kulturalnych wartości”<sup>192</sup>. Rodziców obecnych na uroczystości otwarcia szkoły zapewnił, że dzieci ich będą wychowywane — w mowie i wierze ojców, w duchu poszanowania rodziców i władz zgodnie z obowiązującymi przepisami. Wyjątkowość sytuacji i specyfika warunków, w jakich pracowało gimnazjum, wymagały zarówno od wychowawców, jak i wychowanków szczególnych walorów ducha, charakteru i umysłu.

Od całej gimnazjalnej społeczności w Kwidzynie wymagano więc szczególnego hartu i siły woli, rozumnego działania, roztropnej karności i dyscypliny, racjonalnej samodzielności we wszelkich poczynaniach, a także umiłowania Polski i narodu polskiego<sup>193</sup>. Było rzeczą oczywistą, że wychowawcy muszą uosabiać w szkole i życiu pozaszkolnym te walory, które ma sobie przyswoić młodzież. Nie mogło być sprzeczności między słowem a czynem, myślą a działaniem. Tym wysokim

<sup>190</sup> AAWO, A. Borowik (= W. Gębik), Bunt, jw., s. 3.

<sup>191</sup> H. Lehr, E.J. Osmańczyk, Niezlomny proboszcz z Zakrzewa, rzecz o księdzu patronie Bolesławie Domańskim, Warszawa 1989, s. 220.

<sup>192</sup> W. Gębik, Burzom dziejów, jw., s. 79.

<sup>193</sup> Zob. B. Pleśniarski, T. Wróblewska, jw., s. 55.

wymaganiom wychowawczym gimnazjum w Kwidzynie starało się sprostać przez stosowanie wielości form, metod i środków wychowania. „Podejmując pracę wychowawczą w Gimnazjum Polskim w Kwidzynie wiedzieliśmy — pisał dr W. Gębik — że zadaniem naszym jest przygotowanie (wykształcenie i wychowanie) kadry polskiej inteligencji tak bardzo potrzebnej półtoramilionowej rzeszy Polaków w Niemczech”<sup>194</sup>.

Praca wychowawcza w szkole średniej w Kwidzynie nie ograniczała się tylko do rozwiązywania skomplikowanych spraw nauczania. Znalazła ona swój wyraz również w pozalekcyjnych poczynaniach wychowawczych. Pozalekcyjne życie uczniów w kwidzyńskim gimnazjum kształtowały trzy organizacje szkolne: Spółdzielnia Kwidzyniaków, harcerstwo i Związek Kwidzyniaków. „Spoiwem cementującym harmonijne współdziałające ze sobą współczynniki wychowawcze na terenie szkoły kwidzyńskiej było wychowanie religijne, jednakowo ważne w domu rodzinnym jak i w szkole, a także w pracy, w polskich organizacjach społecznych, młodzieżowych i Związku Polaków”<sup>195</sup>.

Wszyscy uczniowie szkoły średniej w Kwidzynie pochodzili z rodzin katolickich i mieszkali w internacie pod stałą opieką dyrektora szkoły, jego zastępcy, pełniącego w bursie obowiązki generalnego wychowawcy oraz lekarza szkolnego. Miejszem koncentrującym internatowe życie szkoły była świetlica szkolna, łącząca gmach gimnazjum z internatem. Wnętrze świetlicy zdobiły elementy religijne i narodowe, takie jak: krzyż, statua Matki Boskiej, portret księdza dr. Bolesława Domańskiego, Rodło i pięć Prawd Polaków w Niemczech. W świetlicy tej odbudowały się również wspólne modlitwy poranne oraz apele wieczorne połączone z uwagami wychowawcy na temat minionego dnia. Apele te kończyła wieczorna modlitwa i pieśń religijna dostosowana do okresu liturgicznego. Modlitwą rozpoczynała się i kończyła nauka w szkole, towarzyszyła ona również posiłkiem spożywanym w jadalni<sup>196</sup>. Nauka religii w szkole realizowana była w wymiarze godzin wyznaczonych przez hitlerowską reformę szkolną z 1938 roku, a więc — 2 godziny lekcyjne tygodniowo w klasach I–IV i po jednej godzinie w klasach V–VIII. Religii uczył najpierw — ks. Józef Styp-Rekowski, który otrzymał zezwolenie od władz niemieckich tylko na okres 4 tygodni, później — ks. Klemens Średziński, ostatnio ks. Stanisław Zuske.

Na nabożeństwa szkolne chodzili Kwidzyniacy do kościoła parafialnego, położonego w drugim krańcu miasta. W roku 1937 odprawiało się tam jeszcze tylko jedno nabożeństwo w miesiącu z polskim kazaniem. Z chwilą otwarcia polskiego gimnazjum szkoła uzyskiwała dodatkowo w każdą niedzielę i święta nabożeństwo szkolne.

Tak więc w soboty i dni przedświąteczne Kwidzyniacy szli spać o 15 minut wcześniej, bo o godzinie 20.45, za to w niedziele budziła ich harcerska trąbka już o godzinie 5.45. Wcześniejsza pobudka związana była z wyznaczonym na godzinę 7.15 nabożeństwem w miejscowym kościele parafialnym. „Był to jedyny termin,

<sup>194</sup> ADWO, ABH-309 III/3/2/6c, s. 2; W. Gębik, Wychowanie religijne w Gimnazjum Polskim w Kwidzynie (maszynopis).

<sup>195</sup> Tamże.

<sup>196</sup> Zob. Tamże, s. 2 n.

jaki udało nam się wywalczyć na polskie nabożeństwo szkolne”<sup>197</sup>. Kościół był jedynym miejscem, w którym uczniowie Polskiego Gimnazjum w Kwidzynie mogli oficjalnie występować. Dlatego dbano o urozmaicone nabożeństwa w kościele, do którego co niedzielę chodzili kawał drogi bocznymi ulicami miasta. Muzyczna oprawa nabożeństw szkolnych umożliwiała publiczne wykonywanie przez młodzież utworów muzyki polskiej (solowej, chóralnej, instrumentalnej). Każde nabożeństwo kończyło się hymnem grunwaldzkim: „Bogurodzicą”. „Zauważyliśmy — pisał Leon Kauczor — że śpiew nasz przyciągał do świątyni coraz to więcej ludności nie tylko polskiej, ale i sympatyków spośród Niemców”<sup>198</sup>. Spowodowało to przeciwdziałanie umundurowanych członków hitlerowskiej partii, którzy zaczęli przed szkolnym nabożeństwem obstawiać wejścia do kościoła i fotografowaniem odstraszać wchodzących od udziału w tych nabożeństwach. Raz w miesiącu chłopcy udawali się po raz drugi do kościoła na dozwolone jeszcze nabożeństwo polskie, żeby podtrzymać polski śpiew i nie dopuścić do likwidacji ostatniego nabożeństwa dla Polaków.

Dużym sukcesem dla szkoły było uzyskanie zgody Rady Kościelnej na dodatkowe nabożeństwo szkolne w miesiącach letnich, we czwartki o godzinie 6.30.

Symbolem okresu Bożego Narodzenia była duża, ustawiona na dziedzińcu szkolnym szopka — (patrz rozdz. „Szopka Kwidzyniaków”). Przyciągała ona swoim widokiem widzów z miasta, a szczególnie dzieci. Stanowiła bowiem wyjątkowo atrakcyjny symbol odmienności polskiej kultury, konkurujący zwycięsko z powszechnie stosowanymi na placach publicznych choinkami.

Przed wyjazdem uczniów do rodziców na okres świąteczny organizowano w internacie spotkanie wigilijne z udziałem wszystkich nauczycieli, połączone z łamaniem się opłatkiem.

„W jadalni przy choince, przystrojonej w polskie wycinanki, odbyło się tradycyjne łamanie się opłatkiem i składanie życzeń. Resztę wieczoru spędzono na śpiewaniu kolęd w świetlicy, w czym gorliwie pomagał zwykle groźny pan profesor Kował, który jednak tego wieczoru bardzo serdecznie odnosił się do swoich pupilków”<sup>199</sup>. Wspólnej święconki na Wielkanoc nie było, chyba że tylko dla tych nielicznych uczniów ze Śląska i Zachodnich Niemiec, którzy nie wyjechali na wakacje do domu.

Organiczną część wychowania religijnego w Wielkim Poście i Adwencie stanowiły generalne spowiedzi i komunie święte. Okazję do spowiedzi mieli Kwidzyniacy także w każdą sobotę, w godzinach popołudniowych. Wielką manifestacją polską w kościele był dzień przyjęcia najmłodszych chłopców do I Komunii świętej, z której to okazji przyjechali do Kwidzyna ich rodzice. Jeden z obecnych na tej uroczystości — Ignacy Niemyt w liście z dnia 30 maja 1938 roku, skierowanym do dr. W. Gębika pisał: „I ja chciałbym Panu Dyrektorowi najserdeczniej podziękować za te błogie i szczęśliwe chwile, które Pan Dyrektor zgotował w czasie naszego pobytu w gimnazjum. Chwile te nie tylko dzieciom, które przystąpiły do Pierwszej Komunii świętej, ale i rodzicom pozostaną na całe

<sup>197</sup> W. Gębik, *Burzom dziejów*, jw., s. 108.

<sup>198</sup> L. Kauczor, *Kwidzyńskie wspomnienia*, *Słowo na Warmii i Mazurach* 33 (1959), s. 4.

<sup>199</sup> ADWO, ABH-309 III/3/10, s. 1; W. Gębik, *Imprezy* (rękopis).



życie w pamięci (...)”<sup>200</sup>. Szczególnym elementem wychowania religijnego w Kwidzynie były nabożeństwa majowe, organizowane przez młodzież w sali Rodła. Symbolem tego okresu w życiu szkoły była statua Matki Boskiej ustawiona na tle oprawy dekoracyjnej, na scenie szkolnego teatru. Kontynuacją kultu maryjnego Kwidziniaków stał się „Żywy Różaniec” w obozie koncentracyjnym w Gusen, zainicjowany przez tajną organizację obozową, w której działał dr Władysław Gębik<sup>201</sup>.



Problematyka omawiana w niniejszym rozdziale jest na tyle ważna, iż pozwala na wyprowadzenie pewnych uogólnień odnośnie poglądów W. Gębika na człowieka, religię i jej relację do kultury.

W. Gębik traktuje człowieka podmiotowo. Człowiek tworzy kulturę. Kultura jest dla człowieka, dla jego rozwoju i doskonalenia.

Zagadnienie miejsca religii i kultury w myśl pedagogicznej W. Gębika nie jest na tyle jasne, aby można wyprowadzić wnioski ostateczne. Można jednak dokonać pewnej systematyzacji tego zagadnienia.

Ujęcie religii, jakie daje się zauważyć w całym systemie poglądów i działań W. Gębika, nie ma charakteru transcendentnego, skierowanego na Boga, jako absolut i cel ostateczny człowieka. Dają się jednak zauważyć trzy wyraźne aspekty ujęcia religii:

a. Kultowy. Przejawia się on w umiejscowieniu w systemie pedagogicznym W. Gębika religii, która pełni tu ważną rolę kultową, co przejawia się w modlitwie szkolnej, udziale młodzieży w nabożeństwach i mszy św., w przyznaniu właściwego miejsca symbolicznie religijnej, głównie krzyżowi i figurze Matki Boskiej.

b. Moralno-społeczny. W. Gębik docenia religię, proponowane przez nią wzory postaw życiowych, jako wywierające wpływ na wychowanie moralne, na zachowanie właściwych postaw społecznych, wśród młodzieży polskiej. Rzeczy święte — za E. Durkheimem<sup>202</sup> — pełnią u W. Gębika istotną rolę w utrzymaniu więzi społecznej oraz porządku moralnego.

c. Kulturalny. Religia stanowi w ujęciu W. Gębika istotną i najbardziej nośną część i warstwę kultury.

Program kulturalny W. Gębika, co widać najwyraźniej na przykładzie „Wiary Ojców”, jest bardzo szeroki. Obejmuje całego człowieka i ważniejsze momenty jego życia, dostosowane do różnych por roku kalendarzowego i kościelnego.

Program kulturalny W. Gębika sięga do tradycji nie tylko narodowych, może i niekiedy nawet słowiańskich, z pewnością jednak o treściach religijnych. W. Gębik przywiązuje dużą wagę do tradycji obyczajowych, regionalnych, wyniesionych z domu rodzicielskiego. Uważa, iż kontynuowanie ich w obcym środowisku pozwoli młodemu człowiekowi na zachowanie swej tożsamości narodowej.

<sup>200</sup> W. Gębik, *Burzom dziejów*, jw., s. 340.

<sup>201</sup> Zob. AAWO, ABH-309 IV/29/4; W. Gębik, *Różaniec w Gusen* (maszynopis); ABH-309 IV/29/5a; W. Gębik, *Różaniec — wotum* (maszynopis); W. Gębik, *Dla nas słońce*, jw., s. 195–207.

<sup>202</sup> Zob. E. Durkheim, *Les formes élémentaires de la vie religieuse*, Paris 1960, s. 65.

U W. Gębika kultura i religia posiadają wspólną płaszczyznę, którą jest polskość. Cały program kulturalny i religijny W. Gębika jest prześiknięty nurtem patriotycznym, zmierzającym przede wszystkim do umocnienia polskości i świadomości narodowej wśród Polaków w Niemczech.

## ZAKOŃCZENIE

Dr Władysław Gębik świadomie wybrał jako teren swej bogatej działalności ziemię, które w okresie międzywojennym zagrożone były germanizacją.

Praca w Gimnazjum Polskim w Kwidzynie, mająca na celu wychowanie kadr przyszłej inteligencji narodu polskiego w Niemczech, prowadzona była na kilku płaszczyznach: dydaktycznej, wychowawczej, kulturalnej i religijnej. Autor programu dr W. Gębik mocno akcentował ścisły związek wyżej wymienionych sfer działalności, realizowany przez kadrę pedagogiczną i uczniów gimnazjum kwidzyńskiego.

W pracy zwrócono uwagę na bogactwo dzieła dr. W. Gębika, jakim była szkoła średnia w Kwidzynie.

Z racji licznych uwarunkowań aktywności pedagoga i działacza kulturalnego starano się sytuować jego działalność na szerokim tle historycznym.

Dr W. Gębik dokonał rzeczy bardzo trudnej, scalił różne płaszczyzny ludzkiej aktywności w jeden spójny program, podporządkowując go głównemu celowi — narodowemu wychowaniu polskości dzieci i młodzieży.

Na uwagę zasługuje mocno rozbudowana płaszczyzna działań kulturalnych, z jej barwnością, rozmachem, różnorodnością form.

W pracy odwoływano się przede wszystkim do publikacji autorstwa dr. W. Gębika i w nich szukano zobiektywizowanego obrazu funkcjonowania szkoły kwidzyńskiej, jako szczególnego sprawdzianu i owocu działalności jej dyrektora. Polskie Gimnazjum w Kwidzynie jest pięknym wzorem harmonijnego łączenia w wychowaniu i nauczaniu dzieci i młodzieży różnych form aktywności.

Dorobek pedagogiczny i kulturalny dr. W. Gębika może stać się ciekawym tematem refleksji współczesnych nauczycieli i pedagogów—teoretyków. Odmienne warunki historyczne nie wykluczają aktualności głównych tez, na jakich dr W. Gębik oparł swój program.

Okres kwidzyński to tylko jeden z ważniejszych w działalności dr. Władysława Gębika. Po powrocie z obozu koncentracyjnego w Gusen, zamieszkał od 1945 r. w Olsztynie. Tu rozpoczął nowy okres swej działalności kulturalnej: w Kuratorium Olsztyńskim, Państwowym Instytucie Sztuki, w redakcji *Słowo na Warmii i Mazurach*, w Związku Literatów Polskich i Klubie Literatury Regionalnej, w Komisji Kultury Wojewódzkiej Rady Narodowej w Olsztynie, w Towarzystwie Ludoznawczym i Towarzystwie Rozwoju Ziemi Zachodnich. Jest to również interesujący okres, jak kwidzyński. Wydaje się jednak, że w tym właśnie okresie materiały archiwalne będą odgrywać jeszcze większą rolę aniżeli w pierwszym. I ten okres oczekuje na wyczerpujące i obiektywne opracowanie.

## DIE PÄDAGOGISCHE, KULTURELLE UND RELIGIÖSE TÄTIGKEIT DES WŁADYSŁAW GĘBIK IN DEN JAHREN 1937–1939

### ZUSAMMENFASSUNG

Dr. Władysław Gębik wurde am 14. Juni 1900 in Szczyrzyc in Südpolen geboren. Am 23. März 1986 starb er in Kraków. Seit dem 10. November 1937 bis 25. August 1939 war er Direktor des Polnischen Gymnasiums in Marienwerder (Kwidzyn). Diese Schule stellte sich zur Aufgabe ein, neue polnische Intelligenz in Deutschland heranzubilden. Aufgrund seiner Erfahrungen im Polnischen Gymnasium in Bytom, wurde ein Programm erarbeitet, das die Schüler praktisch zum Leben vorbereiten sollte. Wesentliche Rolle spielten die im Gymnasium tätigen Schülerorganisationen: Spółdzielnia Kwidzyniaków, Związek Kwidzyniaków und Pfadfinderbewegung. Das kulturelle und religiöse Programm, das in dem Polnischen Gymnasium zu Marienwerder realisiert wurde, diente der Stärkung der Polen in Deutschland. Die kulturelle Veranstaltungen, die im Gymnasium organisiert wurden, z.B. Glaube der Väter, Frühlingsfest, Weihnachtskrippe, tragen zur Aufrechterhaltung polnischer Traditionen bei und sollten das Nationalgefühl der Schüler aufrechterhalten. Die Marienwerdere Zeit ist im Leben von W. Gębik sehr wichtig. Dr. W. Gębik zeigt sich als Pole und Patriot, ein Mensch mit unerschütterlichen Moralprinzipien.